Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SEWI. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 200. Lwów, poniedziałek 31. lipca 1911. Rok 1.

Czas odnowić przedpłatę — na sierpień. —

Ostatnie wiadomości

Nie będzie wakacyi w polityce.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 31. lipca.

Letnia sesya Rady państwa dobiega końca. W sobotę zakończyła swe obrady Izba posłów, w czwartek najbliższy zbierze się na ostatnie posiedzenie, nie bardzo w tym okresie parlamentarnym spracowana Izba panów, by przyjąć uchwaloną już przez Izbę posłów ustawę bankową, poczem rozjedzie się na „zasłużone“ wakacye.

Lato tegoroczne nie przyniesie jednakże wypoczynku rządowi. Postawiona przez nagły wniosek na pierwszym planie sprawa dowozu i drożyzny mięsa, domaga się dalszego kontynuowania rokowań z Węgrami, w którym to celu br. Gautsch wyjedzie w dniach najbliższych do Budapesztu. Przedtem jednak uda się premier do Ischlu, by zdać cesarzowi relacyę z wyników sesyi letniej i stworzonej nią sytuacyi politycznej.

Te sprawy wypełnią krótką „pauzę polityczną“ między 3. a 18. sierpnia, w którym to dniu odbędzie się rada ministrów i otworzy polityczną kampanię jesienną. Tak więc ani prezydent ministrów, ani ministrowie nie będą mieli w tym roku wakacyi.

Los ten jednakże stanie się również udziałem większych partyi parlamentarnych. Po 18. sierpnia stanie się aktualną kwestya ugody czesko-niemieckiej. Rokowania, jakie w tej sprawie już w sierpniu będą nawiązane, pójdą szybszem tempem we wrześniu, tak, że, jak obiecuje sobie rząd — zwołaniu parlamentu na pierwsze dni października nic nie będzie stało na przeszkodzie.

Br. Gautsch ma przytem zamiar stworzyć nową większość parlamentarną, któraby była zdolna do przeprowadzenia szeregu konieczności ludowych i państwowych. Jak się dowiadujemy, przy jakiejkolwiek zmianie w gabinecie pozostanie w nim minister Zaleski, który najprawdopodobniej otrzyma jedną z tek resortowych, najpewniej tekę ministra kolei.

Wieczorna „Freie Presse“ donosi, że w czasie właściwych wakacyi, t. j. w sierpniu nie przyjdzie do żadnych definitywnych rokowań czesko-niemieckich, będą one prowadzone dopiero we wrześniu. Br. Gautsch rzekomo nie reflektuje (?) na razie na ubicie ugody, myśli jednakże, że przy pomocy ks. Thuna uda mu się doprowadzić ją do skutku do końca bieżącego roku.

Czesi pragną ugody, uzależniają ją jednakże od wniesienia przedłożeń narodowo-politycznych w jesieni.

Narady Niemców czeskich.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj odbyli naradę niemieccy posłowie z Czech nad sprawami dotyczącemi uruchomienia sejmu czeskiego i wniesienia narodowo-politycznych przedłożeń w jesiennej sesyi parlamentarnej.

W rozprawie zwracano uwagę na oświadczenie br. Gautscha, który zapowiedział, że przedłożenia będą mogły być wniesione po uwzględnieniu w nich ostatniego spisu ludności oraz po stworzeniu odpowiednio rozszerzonej większości parlamentarnej. Omawiano dalej szczegóły akcyi rządu w tym kierunku i wypowiedziano się przyjaźnie o przystąpieniu Czechów do większości. Uruchomienie sejmu czeskiego uznano za rzecz konieczną.

Smierć posła.

Karlsbad (TBK.). Zmarł tu poseł do Rady państwa Reininger.

Wiedeń (Tel. wł.). Zmarły w Karlsbadzie p. Reininger był posłem z Lincu i jednym z poważniejszych przedstawicieli nar. związku niemieckiego. Był posłem sejmowym lat 10, ostatnio został wybrany posłem parlamentarnym. W sesyi letniej brał udział zaledwie w dwu posiedzeniach.

Z idylli austryackich.

Znojmo (TBK.). Przy sposobności położenia kamienia węgielnego pod socyalistyczny dom robotniczy przyszło do starć między niemieckimi radykałami a socyalistami. 20 osób jest rannych od uderzeń laskami i kamieniami. Policya i żandarmerya przywróciły spokój. Wojsko utrzymuje porządek.

Odszkodowania dla służących dłużej w wojsku.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak słychać z kół wojskowych, zamierza rząd wprowadzić do nowej ustawy wojskowej przepis, mocą którego ci, którzy się zdecydują dłużej służyć w wojsku otrzymają nie tylko odszkodowanie w pieniądzach, ale i ulgi w ćwiczeniach wojskowych.

Dar cesarza na pogorzelców w Konstantynopolu.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz przeznaczył 20.000 koron na pogorzelców w Konstantynopolu. Na ten sam cel ofiarował rząd austryacki 6.000 koron.

Kongres unicki.

Welehrad (TBK.). Kongres unicki odbył się wśród ogólnej harmonii. Ksiądz Usticzkow z Małej Azyi omawiał pracę dla unii wśród Bułgarów; działalność ta ma na celu wychowanie inteligentnego stanu duchownego unickiego dla Bułgaryi. Rosyanin Fedorow rozpatrywał sprawę wychowania bułgarskich duchownych prawowiernych w katolickich zakładach teologicznych. Bułgarzy życzą sobie tego, ponieważ przez studya w zakładach protestanckich kler prawowierny staje się obcym kościołowi. Potem omawia połączone z tem trudności praktyczne. Na wiosek Griveca z Lublany uchwalono prosić papieża o uznanie świętych Cyryla i Metodego za patronów unickich. Następny kongres odbędzie się w r. 1913.

Sprawy zagraniczne.

Granica austryacko-włoska.

Rzym. (Tel. wł.) Komisya delegowana do rektyfikacyi granicy austryacko-włoskiej ukończyła swe prace, przyznając po większej części słuszność żądaniom włoskim.

W Albanii znów lepiej.

Konstantynopol. (Tel. wł.). W kołach rządowych panuje obecnie optymistyczne zapatrywanie na sprawę albańską. Przypuszczają, że Malisorowie w najbliższym czasie powrócą z Czarnogóry. Urzędników, na których użalają się Malisorowie, rząd zamierza ukarać.

Po naradzie z Wilhelmem.

Swinemünde. (TBK) Kanclerz Bethmann-Hollweg i sekretarz stanu Kiderlen-Waechter wyjechali stąd.

Berlin. (Tel. wł.) Kanclerz i sekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych konferowali wczoraj z cesarzem Wilhelmem przez dwie godziny w sprawie marokkańskiej. W tutejszych kołach dyplomatycznych twierdzą, że po tej konferencyi nastąpi oficyalne oświadczenie, które poinformuje opinię publiczną o stanie rokowań francusko-niemieckich.

Niemieckie zęby w Afryce.

Paryż. (Tel. wł.) „Temps“ pisze: Niemcy zrzekają się sukcesów politycznych w Marokko, a zastrzegając sobie odszkodowanie przez uregulowanie granic w Kongo. Między obu państwami stanie układ, w którym Niemcy odstąpią Francuzom Togo, w zamian za co otrzymają część Gabun, nadto Francya będzie miała zawarowany przystęp do oceanu Atlantyckiego w Kongo.

W sezonie podróży.

Budapeszt. (TBK) Przybył tu serbski następca tronu *incognito* i zabawi kilka dni.

Nieprzyjemna interpelacya.

Londyn (Tel. wł.) W Izbie gmin wniesie dziś p. John Wuard zapytanie do sir Greya, czy prawdą jest, że rząd angielski popiera rojalistyczne knowania w Portugalii. Przypuszczają, że odpowiedź sekretarza stanu będzie wymijająca, gdyż Anglia udzieleniem pomocy rojalistom ma być dostatecznie skompromitowana.

Z zaboru rosyjskiego.

Walka o miejsce gubernii.

Kalisz (TBK.). W sprawie przeniesienia rządu gubernialnego z Kalisza do Łodzi depu-

tacya obywateli miejskich uzyskała pozwolenie na zwołanie zebrania w celu podjęcia starań u władz o zaniechanie tego zamiaru. Zebranie odbędzie się w tym tygodniu.

Pielgrzymka na Jasną Górę.

Częstochowa (TBK.). Wczoraj przybyła tu liczna zbiorowa pielgrzymka pieszo z Krakowa, Wieliczki, Bochni i okolicy, licząca około 1000 osób.

Skargi Litwinów.

Wilno (TBK.). Pisma rosyjskie donoszą, że Litwini ze Żmudzi zwrócili się do Ojca św. ze skargą na Polaków, którzy rzekomo ograniczają prawa języka litewskiego.

Zjazd litewskich towarzystw.

Wilno (TBK.). Odbywa się tu zjazd litewskich towarzystw naukowych. Przybyło około 200 osób. Na żądanie władz przedstawiciele prasy nie są dopuszczani na posiedzenia.

Wybory do ziemstw.

Mińsk (TBK.). Pierwsze wybory radnych Polaków do ziemstwa powiatowego odbyły się w Ihumenie. Wybrano 9 radnych.

Za należenie do soc. demokracyi.

Kijów (TBK.). Skazano tu w drodze administracyjnej na zesłanie do gub. wołogodzkiej na 2 lata czterech studentów, redaktora czasopisma „Gudok“, 3 kursistki, oraz 5 innych osób, podejrzanych o przynależność do stronnictwa socyalno-demokratycznego.

Z Poznańskiego.

Sprawa Kwileckich.

Berlin. (Tel. wł.) **Właściciel majoratu Kwileckich hr. Hektor Kwilecki znużony długo trwającym procesem zrzekł się prawa do majoratu, wynoszącego 5 milionów marek.**

Różne.

Cholera.

Tryest. (TBK) Dziś stwierdzono tu 9 nowych wypadków cholery.

Konstantynopol. (TBK) Wczoraj stwierdzono tu 19 wypadków cholery, w tem były 4 z wynikiem śmiertelnym.

Pomnik Havliczka.

Chicago. (TBK) Odsłonięto tu pomnik, wzniesiony przez Czechów, przedstawiający patryotę i publicystę czeskiego Karola Havliczka, który zmarł w r. 1856.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. W Galicyi wschodniej i zachodniej przeważnie pogodnie, niema upałów, ciepło, niepewnie, mierny wiatr.

Chłód. Tak długo utyskiwaliśmy słusznie zresztą na upały, aż wreszcie mamy deszcz i chłód. Dziś temperatura spadła do 18° C, a niebo pokazuje nam co chwila twarz inną, to zasępioną chmurami, to znowu mrugającą figlarnie jedynem swem, rozpromienionem okiem.

Oby tylko z tego wszystkiego nie chciało „zebrać się“ na słotę.

Czy oficer rezerwowy może być socyalistą?

Czytamy w „Kuryerze poznańskim“:

„Mały huczek zrobiła w tych dniach kwestya, czy oficerom rezerwy godzi się w danym razie głosować na socyalistę — kwestya niewątpliwie wobec coraz wyraźniej zarysowującego się sojuszu między lewicą liberalną a socyalistami bardzo aktualna. W wolnokonserwatywnym organie „Post“ — rzecz to znamienna — ukazał się list pewnego oficera rezerwy (anonimowy oczywiście), który reklamował i dla oficerów rezerwy prawo moralne głosowania zupełnie według własnego przekonania — ewentualnie także na kandydata socyalistycznego. Pismo to wywołało ogromne oburzenie w prasie konserwatywnej. Mianowicie agrarna „Deutsche Tageszt.“, paradująca najbardziej ze swoją „starą, zdrową, tradycyjną niemieckością“, popadła w istny paroksyzm gniewu na samą myśl, że pruski oficer rezerwy mógłby kiedykolwiek głosować na „czerwonego towarzysza“. Organ pana Oertla bez ogródki oświadczył, że czyn taki ze strony oficera równałby się zdradzie stanu, że nadto jest bezwzględnem złamaniem przysięgi wierności na króla.

Ciekawe natomiast jest, że nacyonalistyczna, abonowana bardzo dużo w kołach oficerskich „Tägl. Rundschau“ wcale się tak tragicznie na rzeczoną kwestyę nie zapatrywała i wyraźnego stanowiska, mimo kilkakrotnej presyi ze strony „Deutsche Tageszt.“ nie zajęła. Gorzej jednakże się stało, kiedy ultrakonserwatywny „Reichsbote“, zabrawszy głos w dyskusyi, wskazał na to, że właśnie z łona konserwatystów dokoła pana Heydebranda rozległy się niedawno zdania, iż w razie wyboru między socyalistą a wolnomyślnym, który w gruncie rzeczy nie jest czem innem, jak zakapturzonym przewrotowcem, lepiej jest ewentualnie głosować na socyalistę, aby wolnomyślnym, spekulującym w takich wypadkach zawsze na pomoc konserwatystów, dotkliwą dać nauczkę. Jak pogodzić to hasło, wydane przez konserwatywnych „desperadoś“ — pytał „Reichsbote“ — z rzucaniem klątwy na oficerów rezerwy, którzy na socyalistę głosują?

To pytanie konserwatywnej koleżanki oddziałało bardzo na nerwy „Deutsche Tageszt.“ i „Kreuzztg.“. Obydwa pisma usiłowały się ratować wymówką, że oficyalnie partya konserwatywna w każdym razie dotąd hasła głosowania za socyalistami przeciwko wolnomyślnym nie wydała. Mniejsza o słuszność po tej, czy po owej stronie. W każdym razie charakterystycznem jest, że taka dyskusya przez kilka dni zajmuje pierwsze miejsce w opinii publicznej Niemiec. Należy się z tem liczyć, że przy następnych wyborach niejeden oficer rezerwy odda potajemnie głos swój na socyalistę“.

Ze świata.

○ **Co uczynili Polacy dla Stanów Zjednoczonych?** Amerykanie, widząc rosnącą korzyść z pracy i znoju naszego ludu, oraz jego zdolność do gospodarki rolnej, powoli oceniają to i dają temu należyty wyraz. N. p. na niedawnym zjeździe farmerów w Massachusetss, w którym brało udział 200 z górą polskich gospodarzy, dr. Tiepper wygłosił świetną mowę na temat: „Co uczynili Polacy dla Stanów Zjednoczonych?“

Po omówieniu zasług naszych bohaterów Kościuszki i Puławskiego, oraz zaznaczywszy, że Polak Jan z Kolna na lat 16 przed Kolumbem odkrył brzegi Ameryki, mianowicie Labrador, przeszedł do chwili obecnej i stwierdził olbrzymią zasługę roboczych rąk polskich w przemyśle, zwłaszcza w kopalniach, które są wprost zlane krwią ofiar polskich.

Dalej podniósł wysoką wartość 7000 farm polskich idealnie utrzymanych. Farmy te dają pracę 600.000 ludzi, a wpływ farmerstwa polskiego daje się odczuwać w całych Stanach Zjednoczonych. Wreszcie podniósł, że Polacy uszlachetnili w Ameryce uprawę roli, za co należy im się ogromne uznanie. Ale — prócz tego — wołał: „wy dajecie nam najliczniejsze i najzdrowsze potomstwo. Prawie 66 prc. rodzących się dzieci w Stanie Massachusettas są dziećmi polskiemi. Na zasadzie powyższego dochodzę do konkluzyi, że największem dobrem dla kraju naszego, jakie nam ofiarujecie — to jesteście wy sami. Miłość wasza wolności, wasz idealizm, wasza energia i cierpliwość — oto wpływy, jakie nam są potrzebne. Przyjdzie czas, że wszyscy Amerykanie uznają wpływ wasz, jakiście na nas mieli i mieć będziecie“.

Takie głosy nieraz się słyszeć dają z ust prawych Amerykanów.

○ **Nie grzeszcie w kościele!** W kościele parafialnym w Schleedorfie w Niemczech widnieje następujące upomnienienie:

„Ostrzeżenie dla gadułów.

Mówieniem w kościele kradnie się:

1. Bogu cześć,
2. Aniołom radość,
3. Duszom czyśćcowym pomoc,
4. Bliźnim nabożeństwo i zbudowanie, a jeżeli się tego uczynku nie odpokutuje na tym padole, nastąpi czyściec.

Jeżeli więc już gaduła w kościele naraża się na kary, to gorsze grzechy w kościele tem są groźniejsze.

Dlatego strzeż się, twój Anioł Stróż Cię ostrzega:

Dom Boży jest domem modlitwy“.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sprawozdanie o stanie zbiorów, wydane przez węgierskie ministerstwo rolnictwa, które przeszło wszelkie oczekiwania, jak również pomyślne wiadomości z Marokka wpłynęły bardzo dobrze na tendencyę dzisiejszej giełdy.

Na czele interesu stały obie akcye kredytowe, których kursy poważnie poszły w górę. Bardzo dobrze stały akcye „Skoda“ jak również „Alpiny“, które zyskały na skutek wiadomości o zawarciu niemieckich układów żelaznych.

W dalszym ciągu dobrze stały węgierskie papiery bankowe i akcye żeglugi parowej.

Koniec był spokojny. „Alpiny“ doszły do 834·25, Montany galicyjskie do 295, „Karpaty“ spadły do 802.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 31. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 53·— do 54·50 (spokojnie).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. lipca 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 661·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 840·25, Akcye Anglobanku 325·50, Akcye Unionbanku 626·50 Akcye Landerbanku 536·75, Akcye Bankvereinu 548·25, Akcye Bodencredit 1311·— Akcye galic. Banku hip. 688·00, Akcye kolei państwowych 747·25, Akcye kolei południowej 123·50, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5105·— Akcye kolei czerniow. 557, Akcye Alpiny 834·50, Akcye Rima Muranyi 694·50, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2758—, Akc. Fabryki broni 762·—, Akcye tureckie tytoniowe 328·00, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 802·— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·15, Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta koronowa 91·05, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·85, 4% Listy Banku hipot. 93·30, 4½% Listy Banku hip. 99·50, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·00 4% komunalne obligacye krajowe —·—. 4% Obligacye propinac. 93·55, 4% Galic. pożyczka kraj, z 1893 r. 92·80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·90, Losy tureckie 250·50, Marki 117·27, Ruble 254·50, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·50, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 700·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 90·50 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 654·00.

Usposobienie: **silne, z powodu zagranicy, węgierskich żniw. W końcu Alpiny ożywione.**

Po zamknięciu numeru.

Rokowania polsko-ruskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sobotę i wczoraj przedpołudniem obradowała w gmachu parlamentu kilkugodzinna konferencya prezydyum Koła polskiego z przywódcami ruskimi. Szczegóły narad zachowane są w tajemnicy, donoszą jednak, że usposobienie z obu stron jest przychylne i że rokowania będą dalej prowadzone w jesieni.

Po letniej uwerturze.

Lwów 31. lipca.

Druga ludowa Izba po dwutygodniowej pracy zażywa już wakacyjnych wywczasów. Nadmierne upały przyspieszyły tok obrad nad sprawami, które jej dano w tej krótkiej, wstępnej sesyi letniej do załatwienia; nad trzema ostatniemi posiedzeniami wisiała też zmora pewnego przymusowego pośpiechu, pod wpływem którego wyczerpywano szczupły wprawdzie, ale w innych warunkach aż nadto wydłużyć się mogący porządek obrad.

I kto wie, czy upały nie były właśnie pomyślnym bardzo momentem dla „opatrznościowego“, nowego premiera. Nie ulega bowiem wątpliwości — mimo pochwalnych peanów prasy wiedeńskiej — że sesya letnia nie spełniła tych nadziei, jakie w niej początkowo pokładano, że w miejsce oryentacyi do planu przyszłych, wielkich prac przyniosła raczej pewne dezoryentacye, które będzie dopiero potrzeba wyjaśniać i usuwać, by u początku sesyi jesiennej stworzyć pewne podstawy do owocnej pracy.

Jakież bowiem gwiazdy świeciły nad drugą Izbą ludową, zjeżdżającą ze wszystkich stron państwa na krótką sesyę wstępną?

Przedewszystkiem zwołanie parlamentu w krótki czas po dokonaniu wyborów było nakazem pewnej przyzwoitości ze strony rządu. Skoro rozwiązano poprzednią Izbę, mimo wszystko okazującą ochotę do pracy, skoro przeprowadzono wybory — rząd, opierający swój byt na kruchem dobrodziejstwie §. 14, nie mógł, a powiedzmy ściślej, nie powinien był trzymać się zdala od nowej Izby. Zapowiadano więc, że Izba zbierze się tylko dla prac konstytuujących, w międzyczasie namyślając się, czemby uzupełnić jej porządek obrad.

I oto przyszła pierwsza gwiazda z za Litawy. Hrabia Khuen przygotowywał się podówczas buńczucznie i z wielką fantazyą do przeprowadzenia ustaw wojskowych, zapowiadał, że parlament węgierski zatrzyma przez całe lato w Budapeszcie i pod koniec sierpnia gotów będzie z ustawami. To przypomniało rządowi austryackiemu dwie sprawy ze wspólnego repertuaru: sprawę bankową i będącą na porządku obrad sprawę ustaw wojskowych. Sarkastyczne uwagi półurzędowe, czasem nawet i wprost urzędowe, których echo szło telefonem z kuloarów budapeszteńskiego parlamentu do naddunajskiej stolicy, pobudzały ambicye tak bar. Bienertha, jak i jego następcy w urzędzie. Trzeba się było „postawić“ wobec sprawnie pracującego sąsiada, a więc prócz ustawy bankowej, co do której parlament austryacki pozostawał za Węgrami w tyle, należało załatwić równolegle i przedłożenia wojskowe. Powoli więc uzupełnił się porządek obrad letniej sesyi.

I drugie światło szło ku Izbie z Pragi. Doświadczenia, poczynione w ubiegłem czteroleciu, były zanadto bolesne, by się nie miały silnie wkorzenić w świadomość kierujących w Wiedniu polityków, iż bez porozumienia czesno-niemieckiego nie można zamarzyć o trwałej pracy parlamentu. Rozpoczęły się znane konferencye nowego premiera z przywódcami stronnictw. Obiecywano sobie po nich bardzo wiele, może nawet za wiele — myślano bowiem, że urodzi się z nich trwała, chętna ku pracy, większość parlamentarna, większość, że tak powiemy, wzmożona, bo zdolna zawotować liczbą kwalifikowanych głosów przedłożenia wojskowe.

Rozczarowanie przyszło zbyt rychło. Okazało się, że tak Niemcy jak i Czesi nie są skłonni robić ugodę „na kolanie“, bez poprzedniego uruchomienia sejmu czeskiego, że chrześcijańsko-społeczni zanadto są przepojeni żółcią i żalem po ostatnim pogromie, by zrywać z wygodną polityką „wolnej ręki“, że większość klubów odkładała jaśniejsze wypowiedzenie się do czasu zebrania się letniej sesyi.

W międzyczasie przyszła wiadomość o rozczarowaniu hr. Khuena i o zachwianych losach przedłożeń wojskowych. Br. Gautsch zrezygnował więc z forsowania ich po tej stronie Litawy, a z konferencyi wstępnych z przywódcami uratował niejasną pewność przyjęcia ustawy bankowej.

Termin pierwszego posiedzenia się zbliżał, a równocześnie rysowały się kontury programu prac w sesyi letniej: Formalności konstytuujące ustawa bankowa i wnioski nagłe o Drohobyczu, drożyźnie mięsa i postawieniu w stan oskarżenia poprzedniego gabinetu — te ostatnie naturalnie nie z inicyatywy rządu...

Program, jak na krótką sesyę, której odwołać już nie było można, za obfity i trochę za drażliwy.

Nic dziwnego, że obecnie po wyczerpaniu go, względnie spokojnem i pomyślnem, może ktoś odnieść wrażenie dodatnie raczej, niż ujemne. Konstytuacya, dokonana sprawnie i prędko, ustawa bankowa gotowa, sprawa drohobycka załatwiona przez przyjęcie energicznego, lecz godnego w tonie i dla rządu najmniej dotkliwego wniosku Koła polskiego — wniosek o oskarżenie odrzucony, wnioski drożyźniane załatwione po myśli trzęsących parlamentem agraryuszy.

Ta ostatnia sprawa nie jest bynajmniej „odstawiona“. Roznamiętnienie, jakie towarzyszyło sobotnim rozprawom na ten temat, to poważne „memento“ dla rządu i dla pewnych stronnictw, że sprawy tak ważnej, jak drożyzna, w ten sposób załatwić się nie da. Przyjdzie też ona zapewne w formie odmiennej przed forum Izby w jesieni i skłoni ją do gruntownej naprawy stosunków.

Bilans ogólny sesyi wstępnej?

Izba okazała bezwątpienia, że pracować chce i pracować na wyrównanym terenie będzie. Pozatem zupełna niejasność, jeżeli idzie o t. zw. wielką oryentacyę polityczną. Schodzimy znów do zaczątków wszelkich recept parlamentarnych: z parlamentu trzeba usunąć pierwiastki narodowościowo-sporne, trzeba je przerzucić na tereny krajowe i tam wyrównać a dopiero wówczas myśleć o pozyskaniu większości pracującej dla wielkiego programu konieczności nietylko państwowych ale i ludowych.

W jesieni więc rozpocznie się dopiero właściwa praca parlamentu. Sesya lipcowa zbiegła wśród warunków, z których trudno ustalić jakąś pomyślną na przyszłość prognozę.

Z DNIA.

Ona na łące była sobie kwiatkiem...

(z Wilhelma Buscha).

Ona na łące była sobie kwiatkiem
Miłym, kochanym przez wszystkich bławatkiem.

On był motylem — dorodny admirał;
Szczęścia sezamy codzień jej otwierał.

Cóż! kiedy nie był panem jej szypułki,
Co chwila na niej przysiadają pszczółki.

Lub świerszcz-niezgraba sobą ją ogarnie.
(Brrr! gdyż to czyni bardzo ordynarnie).

A każda ciągłych tych zalotów chwila
Raniła serce biednego motyla.

Wszystko to jednak było mniejsza
Rzecz jeszcze zaszła okropniejsza!

Na łąkę stary osioł wpadł
I bez namysłu kwiatek — zjadł.

Lb.

Teodor Rygier.

(1841—1861—1911).

Wśrod żyjących artystów polskich jeden z najstarszych. W roku bieżącym obchodzi pięćdziesięcioletni jubileusz swej pracy rzeźbiarskiej.

Twórca pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie — pomnika, który w swoim czasie tyle zdań sprzecznych i gorących polemik wywołał — urodził się w r. 1841 w Warszawie. Pół wieku temu, a więc w r. 1861 ukończył chlubnie warszawską szkołę sztuk pięknych i rozpoczął samoistną twórczość, bawiąc jeszcze czas pewien dla uzupełnienia swych studyów w kilku akademiach zagranicznych.

Pierwsze prace, prof. Rygiera to, jak zwykle u naszych rzeźbiarzy, zwłaszcza dawniejszych, szereg biustów i medalionów portretowych. I dziś jeszcze jest w społeczeństwie polskiem ogromnie małe zapotrzebowanie rzeźb; dawniej było o wiele mniejsze. Czasem tylko potrzebowano portretu lub grobowca. Grobowiec zamawiano, lub kupowano już gotowy, u kamieniarza, biust lub medalion trzeba było zamówić u artysty, bo kamieniarz nie zawsze... chciał się podjąć takiej pracy, nie najlepiej płatnej.

Pierwsze portrety prof. Rygiera, to medaliony Jana Matejki, Teofila Lenartowicza, portret Matejki w płaskorzeźbie z marmuru, biust słynnej artystki Bakałowiczowej (w marmurze kararyjskim), popiersie J. I. Kraszewskiego, medaliony portretowe Hegla, Aleksandra Lessera, Ksawerego Kaniewskiego, wreszcie popiersie Leopolda Kronenberga (w marmurze kar.) i Juliusza Kossaka.

Równocześnie zaczął prof. Rygier tworzyć kompozycye w płaskorzeźbie.

Prócz kilku, treści religijnej, zasługuje na uwagę płaskorzeźba, będąca gloryfikacyą odsieczy wiedeńskiej: pod obronnymi murami zagrożonego miasta wita postać allegoryczna, z palmą zwycięską w ręku i z wieńcem laurowych liści, dzielnego króla, który na czele zbrojnego hufca gromi Turków i zmusza ich do odwrotu.

Płaskorzeźba ta została umieszczona, staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, w murach poznańskiej katedry.

Twórczość artysty zataczała coraz szersze kręgi. Powstał cały szereg dalszych biustów, medalionów, figur i płaskorzeźb.

W r. 1881 powstała olbrzymia grupa allegoryczna, zdobiąca szczyt gmachu sejmowego we Lwowie. Wnet potem zajął się artysta postacią Mickiewicza, opracowywał wielokrotnie twarz jego w biustach i medalionach, marząc o stworzeniu wielkiego dla poety pomnika.

Chwila sposobna nadarzyła się wkrótce. Projekt prof. Rygiera został odznaczony na krakowskim konkursie nagrodą; przeznaczono go do wykonania i wykonanie poruczono artyście.

Wówczas noszono się jeszcze z myślą, by wynaleźć odpowiedniejsze dla pomnika miejsce, aniżeli Rynek krakowski. Byłby zyskał na tem i pomnik i ów najpiękniejszy w Polsce rynek. Stało się inaczej; po niewczasie żałowano... Ale Kraków chce być konsekwentny: zepsuwszy zupełnie jedną stronę rynku, chce koniecznie popsuć i zeszpecić także drugą, pomnikiem Kościuszki!

Pomnik krakowski dłuta prof. Rygiera znany jest w Polsce powszechnie. To mnie zwalnia od podawania opisu i analizy tego głównego dzieła artysty. Przypomnę tylko, że w dniu odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Krakowie, otrzymał Rygier od króla włoskiego Humberta I. zaszczytną odznakę, a mianowicie order „Regno d'Italia“. Prof. Rygier znany był bowiem i ceniony na dworze włoskim, a prace jego zyskały mu poprzednio jeszcze tytuł profesora florenckiej Akademii.

Twórczość swą zamierzał artysta uwieńczyć w roku jubileuszowym nowem dziełem, którego mu jednak najrozmaitsze przeszkody na czas ukończyć nie pozwoliły. Niedokończone to dzieło króluje dziś w pięknej, obszernej pracowni przy Via Maria Cristina w Rzymie, gdzie artysta od całego szeregu lat stale przebywa.

Jest to rzecz o podłożu ideowem; przedstawia postać wyzwolonego robotnika, który zrzucił właśnie ze siebie pęta nowoczesnej niewoli, niewoli ducha: „socyalizmu“, ale socyalizmu, który wypaczony przez swych najgorszych przedstawicieli, zgubił wszelką ideę szlachetną, jaką niegdyś posiadał, a stał się stra-

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Marokko.

Rozstrzygające rokowania.

Dzisiejsze telegramy oficyalne, półoficyalne i zupełnie nieoficyalne stwierdzają jednomyślnie, że chwilowo nic nie wiadomo o treści rokowań między Kiderlen-Waechterem a Cambonem.

Aby nie nużyć Czytelników przytaczaniem szeregu depesz, które wszystkie mniej lub więcej tajemniczo to samo stwierdzają, że „tyle tylko wiadomo, że nic nie wiadomo“, podajemy tylko oficyalną depeszę, rozesłaną przez agencyę Havasa:

„Doniesienia niektórych pism paryskich o stanie niemiecko - francuskich rokowań są nieprawdziwe lub też przedwczesne. Dopiero w tym tygodniu, po rozmowie cesarza niemieckiego z kanclerzem rzeszy i z sekretarzem stanu Kiderlen - Waechterem, wejdą w stadyum rozstrzygające“.

Jak bardzo mało wiedzą dzienniki o tem, czego się obie strony domagają i czego się domagać mogą z pewnymi widokami uzyskania postulatów, dowodzą artykuły pomniejszych przedewszystkiem dzienników. Obok Gabunu, około którego najprawdopodobniej toczą się rokowania, i obok pewnych okolic Marokka (dolina rzeki Sus z Agadirem), wymieniają i inne okolice afrykańskie już to na pograniczu francuskiego Konga i Kamerunu już też nawet w zupełnie innych stronach.

Niemiecka „N.-Zeitung“ podaje nawet za przedmiot rokowań ...Madagaskar. Inne pisma podają znów — nie bez podstaw — Togo, jako wzajemne ustępstwo ze strony Niemiec w zamian za większe kompensaty, jakichby Francya miała Niemcom udzielić.

Stanowisko Angli komentują dzienniki rozmaicie. Niemieckie starają się — z wyjątkiem paru gazet, polujących na sensacyę — osłabić wrażenie mów Lloyd George'a i Asquitha. I tak pisze „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ w przeglądzie tygodniowym ze soboty (według depeszy TBK.):

„Wątpliwości co do stanowiska Anglii w sprawie marokkańskiej powstały nie tyle wskutek oświadczeń angielskich ministrów, ile raczej z powodu artykułów prasy londyńskiej i paryskiej. Asquith mową swą z 27 bm. rozprószył te niepokojące kombinacye.

Wiadomość owych pism, jakoby Anglia chciała się mieszać do terytoryalnych układów innych mocarstw co do ziem w Afryce, nazwał Asquith bezpodstawnym złośliwym, wymysłem. Takiej odprawy wobec groźb antyniemieckiej prasy spodziewaliśmy się. Że przy tem Asquith podkreślił złożone już dawniej oświadczenia o strzeżeniu interesów Anglii w Afryce północnej, niema nic dziwnego, tem bardziej, że właśnie ostatnia sytuacya w państwie szeryfa powstała wskutek działań, wykraczających po za ramy aktu z Algeziras. Ta sytuacya spowodowała ostatnie wypadki i doprowadziła do rokowań z Francyą“.

Po obu stronach kanału La Manche uspokajają się fale wzburzenia. Może się uspokoją zupełnie bez burzy.

Chiny przed pierwszym parlamentem.

Konstytucya w Chinach. — Zmiana zasad konstytucyonalizmu. — Stronnictwa i partye. — Reakcya.

Charakterystyczne czasy nastały dla Chin. Rząd nadał konstytucyę. Widać jednak owo wahanie się rządu, czy może nie za dużo praw przyznał ludności, próby cofnięcia pewnych już przyznanych swobód, starania o zachowanie rządowi stanowiska dominującego i decydującego wpływu na bieg życia olbrzymiego państwa; przedewszystkiem zaś idzie rządowi o zapewnienie sobie przewagi w przyszłem ciele ustawodawczem, na wypadek starć między rządem a ludem.

W dłuższem omówieniu zapoznaliśmy Czytelników naszych z zasadami konstytucyi chińskiej i z historyą owego przewrotu dziejowego, oraz z obecnym składem rządu. Parlament właściwy, złożony z dwu Izb, ma być zwołany na rok 1913, a już w przyszłym roku odbędą się do niego wybory w całych Chinach. Obecnie istnieje również pewnego rodzaju reprezentacya ludowa: stu, z wyborów pochodzących, członków wydziału państwowego, ciała o charakterze doradczym, do którego drugich stu członków mianuje cesarz.

Przyszły parlament miał mieć skład podobny i zapewniał niemożliwość majoryzacyi obu stronom: rządowi i ludności. Obecnie wyszło rozporządzenie cesarskie, które znacznie na niekorzyść ludności zmienia zasady przyszłego parlamentaryzmu.

Zgromadzenie narodowe, które ma stanowić niejako wstępny parlament, będzie się składało z równych ilości członków, pochodzących z wyborów i mianowanych przez rząd. Do ważności uchwał Zgromadzenia potrzebna jest obecność połowy członków. To zarządzenie, zmieniające poprzednie postanowienie, wymagające kompletu dwóch trzecich, uniemożliwić ma obstrukcyę przez absencyę, ponieważ rząd może w razie opuszczenia sali przez wszystkich przedstawicieli woli ludności, przy pomocy swojej połowy przeprowadzić uchwalenie swoich przedłożeń. W każdym razie stanowi to znaczne zwiększenie szans rządowej połowy na wypadek konfliktu.

„Agence d'Extreme Orient“, która przynosi wiadomość o nowem rozporządzeniu, podaje jeszcze następujące szczegóły o wysoce reakcyjnych zmianach, jakie to rozporządzenie wprowadza w zasady konstytucyonalizmu chińskiego. Poprzedniemi rozporządzeniami stali się gubernatorowie i wicekrólowie prowincyi odpowiedzialnymi przed parlamentem. Obecne rozporządzenie znosi tę zasadę, odbierając tem samem wszelką możliwość kontroli i interwencyi zastępcom ludności. Motywem tego zarządzenia miała być chęć przeciwdziałania roznamiętnionej agitacyi, jakaby niezawodnie nastała, gdyby zarządcy prowincyi wiedzieli, że mogą ewentualnie być pociągnięci do odpowiedzialności przed tymi członkami parlamentu, do których wyboru dopuszczą.

Następnie zarządza nowy ukaz, że do zmiany porządku dziennego konieczną jest zgoda przynajmniej jednego ministra, i to z ministerstwa, ktoreby tą zmianą w jakikolwiek sposób było dotknięte. Czwarty wreszcie punkt rozporządzenia postanawia, że do zwołania sesyi a nawet nadzwyczajnego posiedzenia Zgromadzenia narodowego, niezbędnym jest specyalny patent cesarski.

Nowe rozporządzenie przyjęto w Pekinie oczywiście bez większego zadowolenia. Szczególnie zasada nieodpowiedzialności gubernatorów spotkała się z żywem niezadowoleniem ludności, dla której obiecany parlament zdawał się być przedewszystkiem trybunałem dla rozpatrzenia i wynagrodzenia krzywd, doznanych od rządców prowincyi.

W wigilię wyborów do parlamentu zarysowują się już stronnictwa. Wielka partya „obrońców ludności“ lub „ligi przyjaciół parlamentu“ pierwsza się ukonstytuowała i odbyła zgromadzenie we własnym lokalu klubowym. Do partyi tej należą nauczyciele, literaci, niżsi urzędnicy i mieszczanie, szczególnie średnie warstwy. Jest to niezdeklarowana opozycya przeciw rządowi, choć nie jest jeszcze zdecydowana, a członkowie jej w ostatniej sesyi wydziału państwowego często szli z rządem. Ściśle rządowem jest stronnictwo urzędnicze, które istnieje faktycznie, choć dopiero od niedawnego czasu ściślej się organizuje.

Wreszcie stronnictwo reakcyjne „Pa chi chi chueng hui“ od dłuższego już czasu posiada organizacyę naturalną. Są to zwolennicy przywilejów, posiadanych przez członków pewnych rodów, już to potomków zdobywców mandżurskich, już też epigonów zasłużonych w owym czasie około podboju Chin rodów. Uprzywilejowani spadkobiercy nagród za zasługi przodków są utrzymywani bardzo dostatnio kosztem państwa. Z wprowadzeniem ustroju parlamentarnego grozi ich przywilejom niechybna zguba. Dlatego też organizacyę tę podejrzewa ludność nie bez cienia słuszności o zakulisowe knowania, których wynikiem jest rozporządzenie cesarskie.

Konstytucya chińska jest przez wprowadzenie nowem rozporządzeniem nowych zasad tak ograniczona, że wydaje się, jak gdyby ją przetłómaczono na chińskie z bardzo przestarzałych projektów konstytucyi, jakie obmyślali rozmaici „Serenissimusy“ dla dobra kochanych poddanych — i to przetłómaczono źle.

Powstanie w Arabii.

Z Konstantynopola donosi telegram Biura korespondencyjnego:

Szeryf z Mekki po zaciętych walkach wkroczył 15 bm. z swymi żołnierzami do Ebha i przyszedł z odsieczą oblężonym tam wojskom.

---

sznem jarzmem i niepokonaną hydrą dla bezbronnego wobec niego robotnika. Stoi więc postać przepysznie zbudowanego robotnika, który, stawiając nogę na pokonanej wreszcie szczęśliwie złej hydrze, budzi się do nowego, pełnego światła, miłości i swobody prawdziwej życia, a wyciągając w dal swe prawe ramię, zdaje się wołać: Witaj jutrzenko swobody...“!

Taką treść ideową w k ł a d a a r t y s t a w swe najnowsze dzieło.

Co do strony formalnej tej rzeźby, to nadmienić trzeba, że figura — jak to już teraz widać — jest doskonale skomponowana, a ciało pysznie modelowane z młodego, bardzo pięknie zbudowanego Włocha. Postawa i ruch całej postaci — zwłaszcza wzniesienie ramienia— pełne prawdziwej ekspresyi.

Jak to ostatnie dzieło, tak i całą twórczość dotychczasową prof. Rygiera cechuje w wysokim stopniu i d e o w o ś ć. Artysta tenczuje silnie i gorąco, jak romantyk z doby Mickiewicza. Dbał zawsze — rzecz prosta — o stronę techniczną swych utworów, zapatrywał się z lubością na arcydzieła Donatella, które duszą całą umiłował, ale głównem kryteryum, jakiem się posługiwał, była dla niego w dziele sztuki i d e a. Dzisiejsze prądy, najnowszy sposób pojmowania sztuki, jej istoty i celów, są mu poniekąd obce.

Twórczość swą artystyczną rozumiał i rozumie jako służbę Ojczyźnie i idei; założeniu temu pozostał wierny przez pięćdziesiąt lat swej owocnej pracy rzeźbiarskiej, pomimo, iż trafiał często na brak zrozumienia, gdyż ze zmianą czasów zmienili się ludzie, a z nimi i dawne poglądy, dawne hasła i przekonania. Zmieniła się i sztuka...

Postać starego polskiego rzeźbiarza jest w Rzymie bardzo popularna *). Lubią go Włosi, witają z prawdziwą sympatyą. Wiedzą, że to nie tylko znany rzeźbiarz, ale i człowiek rzadkiej zacności i prawości charakteru, który wielu już ludziom szczerze dopomógł i sporo dla nich zrobił dobrego. Znają ludzie mieszkający w Rzymie dar jego gawędziarski i z chęcią słuchają, kiedy prof. Rygier, czerpiąc z bogatej skarbnicy swych wspomnień, zaczyna opowiadać o dawnych czasach, o Matejce i Siemiradzkim, z którymi żył blizko, i o mało znanych, a zdolnych artystach polskich, którzy pracowali we Florencyi i w Rzymie.

Pomimo lat siedmdziesięciu, prof. Rygier pełen jest zdrowia, sił i zapału dla sztuki.

Niechże się cieszy tymi skarbami jeszcze długie lata i pracuje dalej owocnie!

Dr. Miecz. Treter.

*) Wiele reprodukcyi z dzieł prof. Rygiera wydała na korespondentkach jedna z firm rzymskich (Stabilimento lit. A. Marzi, Roma).

Serbia dziękuje Bogu za skoligacenie.

Wielką łaskę spuścił Pan na świniodajną Serbię. Brzydka księżniczka Helena spowinowaca ród „królewski“ z dworami europejskiemi. Król Piotr, który do niedawna sprowadzał katastrofy, na dwory, gdzie zapowiedział wizytę, katastrofy uniemożliwiające im „z żalem“ przyjęcie odwiedzin — staje się członkiem wielkiej rodziny panów świata i jego mieszkańców.

Roztelegrafowano tedy z Belgradu na wsze strony świata:

Z powodu zaręczyn księżniczki Heleny odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo dziękczynne, na które przybyli: następca tronu, członkowie gabinetu, korpus oficerski i liczna publiczność.

Sprawy wewnętrzne.

Sprawy ruskie.

Rezolucya Koła w oświetleniu ruskiem. — Jeszcze Wityk a ukraińcy. — Akcya przeciw prywatnym gimnazyom polskim. — Dlaczego Rusini przechodzą na obrządek łaciński.

Uchwalona w nocy z czwartku na piątek rezolucya, nie podoba się politykom ruskim. Już sam jej ustęp, całkiem zresztą niewinny i naturalny: „Koło trwa przy swej tradycyjnej polityce dynastycznej i mocarstwowej“, wywołał w „Dile“ złośliwą uwagę, że p. Biliński, który tę rezolucyę oficyalnie w parlamencie wypowiedział, całkiem niepotrzebnie w swej przemowie położył nacisk na te słowa, wszyscy bowiem w Austryi wiedzą, „że polski absolutyzm w Galicyi wzrósł i umocnił się tylko dzięki polityce: „Przy Tobie stoimy i stać będziemy“ z polskiej strony i zamykania oczu ze strony dynastyi i centralnej władzy na to, co ta polityka oznacza“.

Dziwny w każdym razie żal ze strony „tyrolczyków wschodu!“

Koło polskie, jak wiadomo, w owem oświadczeniu powiada, że dla skutecznej służby około dobra kraju, niezbędnie jest potrzebne, przy niezamąconej zgodności Koła polskiego z Sejmem krajowym, trwałe współdziałanie ministra dla Galicyi, namiestnika i marszałka, do których Koło polskie odnosi się z zaufaniem.

Tę właśnie harmonię między Kołem polskiem a czynnikami urzędowymi uważa „Diło“ za potrzebną chyba dla wzmocnienia polskiego stanowiska kraju. Zdaniem bowiem tego dziennika, rozjemcą w polsko-ruskim sporze ma być rząd centralny, bo Polacy mając absolutną władzę w kraju, dali aż za wiele dowodów, że oni rzekomo wszystkie swoje dążenia zwracają do zgnębienia ruskiego narodu.

W sobotę, jak donoszą, odbyła się konferencya między przedstawicielami Koła a politykami ruskimi w Wiedniu, nad doprowadzeniem do jakiegoś porozumienia obydwóch narodowości w sprawach, ze względu na interes polski i ruski, nie cierpiących zwłoki.

Jeżeli jednak słowa „Diła“ odpowiadają zapatrywaniom miarodajnych polityków ruskich, wówczas zapowiadana ugoda polsko-ruska mogłaby utknąć przy pierwszem punkcie. Polacy od lat stoją na gruncie autonomicznym, starając się o samodzielność kraju i polityki krajowej, w jak najszerszym zakresie. Rusini zaś stale odwołują się do Wiednia. Oni z zasady zwalczają wszelki rząd krajowy, my choć z niego nieraz niezadowoleni, chcemy załatwić z nim swe obrachunki w kraju, choćby na czele jego stał dr. Oleśnicki.

Ukraińcy zdaje się, nie czują się dobrze w spółce ze Straucherem, Breiterem i Niemcami, gdyż mimo utworzenia sztucznego bloku komisyjnego, który im tak znacznie zwiększył liczbę członków komisyi parlamentarnych, ciągle nie mogą Witykowi darować, że wypłatał im figla. Wprawdzie nie powinno to być dla nich niespodzianką, bo trudno było żądać od Wityka, aby wszedł w skład klubu o tendencyach wybitnie szowinistyczno — agrarnych, ale słusznie może się chełpić, że swoim jednym głosem dawał ukraińcom tyle, ile kilku Niemców.

„Narodny komitet“ dał już wprawdzie za wygraną i nie ma nadziei złowienia Wityka na ukraińską wędkę, dlatego bez litości i bez żadnych względów smaga go zapominając zupełnie o przyzwoitym tonie, w swym oficyalnym organie. Tak namiętnie pożądany do niedawna Wityk, jest obecnie „polskim najmitą“. Przed tygodniem jeszcze był „czestnym czołowikiem“. Obecnie dowiadujemy się, że p. Wityk i Osuchowski, polski konserwatysta, byli właśnie tymi, którzy pognębili ks. Jaworskiego, że p. Wityk ogłaszał, iż dr. Oleśnicki chce wprowadzić pańszczyznę, że otrzymał od starosty 1000 kartek wyborczych, że p. Wityk był tak kosztownym kandydatem socyalistycznym, że rzekomo sami socyaliści powiadali: „taż ten Wityk nas już tyle kosztuje, że za te pieniądze moglibyśmy zdobyć kilka mandatów“. Ale „Narodne Słowo“ pocieszа płaczących jeszcze nad odstępstwem Wityka, którego „sobaczym obowizkiem“ było wstąpić do klubu: szkody nam tem p. Wityk nie zrobił, bo zamiast jego jednego przystąpiło do wspólnego klubu aż „jedenastu zacnych (czestnych) Niemców“.

Trudno tylko zrozumieć, dlaczego Wityk zbłądził, gdy „poszedł wysługiwać się niemieckim wiedeńczykom, którzy zdarliby skórę z naszego (ruskiego) chłopa“, a dlaczego Sojusz ukraiński postępuje patryotycznie, łącząc się aż z jedenastu „czestnymi“ Niemcami i to nic najlepszej marki.

Ale, co wolno Kostiowi, tego niewolno Semenowi! „Narodne Słowo“ nazywa go zresztą już „Szymonem“ i zamieszcza przy tej okazyi więcej wyraźną niż podobną i dowcipną karykaturę polskich socyalistów. Daszyński więc za pulpitem dyryguje śpiewem: „Jeszcze Polska nie zginęła!“. Moraczewski śpiewa z przejęciem: „Precz z ukraińskimi szowinistami!“. Diamand nuci: „Niech żyje niepodległa, precz z hajdamakami!“, a Klemensiewicz wyje, ale niewiadomo co. Hudec otrzymał najważniejszą funkcyę, coś dziwnie schudł i urósł na ilustracyi: wyrzuca za drzwi polskiego klubu socyalistycznego Wityka, który trzyma w ręku tabliczkę: „ja tyż chcem śpiwać z wami Szymko“.

P. B. B. (Bronysław Burbeła) wydawca „Narodnego Słowa“, zabawia się w ruskiego ekonomistę i pisze o kanałach. W artykule sam siebie nazywa „rozumnym człowiekiem“. Jakżeż nie wierzyć jego wywodom, zwłaszcza, że sam jest wydawcą pisma. Konkluduje tedy, że „kanał służyłby wyłącznie celom polskich kapitalistów i obszarników, a ruskim chlebodawcom przyniósłby tylko zgubę“, jak to on (p. B. B.) wykaże w następującym numerze.

I jak to można z p. B. B. na seryo dyskutować! Ale napisał, co mu było wolno jako wydawcy pisma!

W prasie ruskiej rozpoczęła się już celowa nagonka na polskie prywatne gimnazya. Na pierwszy ogień poszedł Czortków i Borszczów, za kilka dni przyjdzie zapewne kolej na Kałusz, Rohatyn, Kuty. Jaworów już w ciągu roku dostał dobre cięgi. Jest bowiem obawa, że któryś z tych zakładów, może być upaństwowiony; chodzi więc o uprzedzenie „niebezpieczeństwa narodowego“. Prasa ruska zarzuca n. p., że w Czortkowie polonizuje się młodzież ruską i żydowską. Na to jest prosta rada: odebrać dzieci ruskie ze szkoły i przekonać żydów, aby to samo uczynili. A jeżeli tego nie zrobią, to już będą musieli wziąć na swoje sumienie, jeżeli dzieci żydowskie przejmą się ideałami polskimi.

„Rusłan“ zamieszcza obszerny list archiprezbytera i proboszcza stanisławowskiego, który dłuższy czas zastanawiał się nad tem, czemu tak wiele dzieci obrządku grecko-katolickiego, przechodzi na obrządek łaciński. W ciągu swej duszpasterskiej pracy w Stanisławowie doszedł wreszcie do przekonania, że dzieci ruskie zaniedbane przez swoich rodziców, a oddawane na wykarmienie czy wychowanie do filantropijnych zakładów polskich, lub do osób prywatnych, przyjmują z czasem obrządek swoich dobroczyńców. Autor wzywa więc swoich współwyznawców, aby zechcieli pomyśleć nad założeniem jakiegoś domu sierocego, w którym umieszczanoby te dzieci, któremi sami rodzice zaopiekować się nie mogą. Jest to wezwanie szlachetne, przeciw któremu Polacy chyba nigdy **występować nie będą.**

Z zaboru pruskiego.

Zachowawcy przeciw hakatystom.

Niemal od pierwszej chwili przyjęcia ustawy o wywłaszczeniu było publiczną tajemnicą, że konserwatyści pruscy, jako przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej, zupełnie słusznie zapatrywali się na ustawę o wywłaszczeniu, jako na krok niemal „rewolucyjny“, który wstrząsa podstawowemi pojęciami o własności prywatnej. Przyzwolenie ich na ustawę o wywłaszczeniu było wynikiem kombinacyi czysto politycznej natury. Obecnie, po znanym zatargu hakatystów z rządem, prawdziwy nastrój kół większej i mniejszej własności ziemskiej co do tych kwestyi ujawnia się coraz bardziej, nieskrępowany żadnymi względami na siery rządowe. Już przed paru tygodniami pojawiła się pogłoska, że rozgałęziony „Związek Rolników“ (Bund der Landwirte) przygotowuje jakąś enuncyacyę, wymierzoną przeciwko Związkowi kresów wschodnich. Pogłosce tej dość słabo zaprzeczyła „Detsch. Tageszeitung“, zapewniając, że oficyalnie Zarząd Związku Rolników nic o tem nie wie.

Obecnie ukazała się odezwa, rozrzucona po Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, wymierzona przeciwko polityce hakatystów. Odezwę tę ogłosił „Gr. Gesellige“, zaś organ Związku Rolników tym razem w formie pozytywnej zapewnia, że nie wyszła ona ze Związku Rolników. Organowi sfer konserwatywno - rolniczych tem łatwiej zrzucić z zarządu odpowiedzialność za odezwę, że nie nosi ona żadnych podpisów.

Nie przywiązując więc żadnej większej wagi do tej enuncyacyi, podajemy ją poniżej, jako ciekawy przyczynek do zmiany prądów, jakiej widownią jest obecnie część niemieckiego społeczeństwa, zamieszkała na ziemiach polskich.

„Zarząd Związku dla kresów wschodnich rozpoczął przed niedawnym czasem żywą agitacyę za przyspieszeniem zastosowania ustawy o wywłaszczeniu i stanął w najnowszym czasie w ostrem przeciwieństwie do rządu. Wobec tego my, Niemcy, mieszkający częściowo, od generacyi kilku, w prowincyi poznańskiej, związani z nią urodzeniem, majątkiem lub powołaniem oświadczamy, co następuje:

Od dawna już uważaliśmy taktyczne postępowanie Związku dla kresów wschodnich za szkodliwe i nad tem ubo[illegible]. Dotychczas milczeliśmy, ażeby do przeciwie[illegible]w, istniejących pomiędzy partyami niemieckiemi, nie dołączać nowych. Nie możemy wszakże dopuścić do tego, aby rząd i opinia publiczna informowane były przez zarząd, który, przedstawiając nasze stosunki, nie cofa się przed przesadą i swoją agitacyą bezgraniczną przyczynia się do zaostrzenia przeciwieństw narodowościowych. Ponieważ członkowie tego związku, o ile mieszkają na kresach wschodnich, tylko częściowo tutaj przebywają, sądzimy, że obok nich mają prawo do zabierania głosu także ci mężowie, których rodziny od generacyi mieszkają tutaj i którzy prowincyę uważają dla siebie i swych potomków za kraj rodzinny. Nasze rodziny wniosły tutaj obyczaj i kulturę niemiecką, oraz poważanie dla niej przed pojawieniem się Towarzystwa dla kresów wschodnich. My tutaj dalej działać będziemy i zwalczać z jawną stanowczością wszelki separatyzm, wyrażamy atoli energiczne życzenie, aby przez zachowanie się Związku, separatyzm polski nie wzmacniał się trwale i ażeby w końcu nie zapanował stan rzeczy, któryby uczynił nam pobyt na kresach niemożliwy, chociaż do kraju rodzinnego jesteśmy gorąco przywiązani.

Nie mamy powodu nie wierzyć w stałość rządu w zachowaniu i wzmocnieniu niemczyzny w naszej prowincyi, uważamy oświadczenie ministra rolnictwa za zupełnie wystarczające i jego wyrzeczenie się Związku, wobec zarzutów przez prasę tegoż związku podnoszonych za całkiem usprawiedliwione. Odrzucamy stanowczo wszelką wspólność z postępowaniem zarządu „Związku“.

Z zaboru rosyjskiego.

Usuwanie fortów

Projekt usunięcia z pod Warszawy fortów, które otaczają miasto pierścieniem, wejdzie rychło w wykonanie.

Donoszą, że najpierw mają być skasowane forty: w Służewcu, w Mokotowie tuż za kościołem i fort na wzgórzu mokotowskiem, pomiędzy Wierzbnem a Czerniakowem.

Faktycznie skasowanie rzekomych fortów już nastąpiło, wojsko z nich bowiem wyprowadzono i ruchomości wywieziono. Wały służą obecnie za miejsce przechadzek.

Jeszcze tylko w niektórych fortach stoją warty, a to w celu ochrony znajdujących się tam kazamat, do czasu zdecydowania kwestyi, komu obecnie należy przekazać forty w zawiadywanie.

Właśnie w sprawie tej władze wojskowe prowadzą korespondencyę z kilku instytucyami administracyjnemi, jak również zastanawiają się nad tem, co robić z fortami na przyszłość. Zasypanie ich kosztowałoby dość drogo, wobec tego poruszono projekt przekazania fortów rządowi gubernialnemu lub warszawskiemu zarządowi dóbr państwa, w celu rozparcelowania znajdujących się pod fortami gruntów.

Warszawski zarząd intendentury stara się o pozostawienie niektórych budowli fortowych dla urządzenia w nich swych składów. Jednocześnie niektóre pułki zwróciły się o oddanie im budynków fortowych na urządzenie strzelnic i koszar. Co do tego ostatniego władze lekarskie wojskowe są przeciwne temu, gdyż pomieszczenia fortowe uznają dla żołnierzy za szkodliwe.

Sprawa przekazania rzeczonych fortów ma być zdecydowana niezadługo.

Ze skasowaniem fortów mokotowskich tamtejsza dzielnica podmiejska będzie mogła zabudowywać się domami murowanemi, co do tej pory było wzbronione.

Forty mokotowskie zbudowane zostały w okresie lat 1887—1891 za czasów dowództwa warszawskim okręgiem wojskowym przez generała Hurko.

Wogóle zadaniem wszystkich fortów warszawskich była obrona miasta od armii pruskiej; obecnie wskutek zmiany dyslokacyi wojsk, system tej obrony stracił swe znaczenie strategiczne.

Z caratu.

W murach więziennych.

Czytamy w „Kuryerze wileńskim": Powiedział, zdaje się, Leroy Beaulieu o Rosyi, iż jest w niej mało szkół, lecz dużo więzień... To jędrne określenie staje przed oczy, gdy wczytamy się w ogłoszone tylko co sprawozdanie głównego zarządu więziennego, konstatujące, iż w ciągu ostatnich lat pięciu ilość pozbawionych swobody w państwie rosyjskiem ni mniej ni więcej tylko się podwoiła. Rezultatami podobnemi w dziedzinie szkolnictwa pochwalić się Rosya nie może. Nic to dziwnego... Do zlikwidowania rewolucyi powołane zostały głównie sąd i cela...

Jak wybitną rolę w życiu obecnej Rosyi odgrywa ta ostatnia — dowodzi cyfra 175.008, oznaczająca ilość skazanych, których mieściły gościnne mury więzień rosyjskich w dniu 1. stycznia 1910 r. Taki wzrost niesłychany ilości uwięzionych sprawozdanie sądowe w całości przypisuje wrzeniom rewolucyjnym, które podniosły liczbę przestępstw. Dane statystyczne, pouczające nas, jak to przywrócono ład w państwie — są nadzwyczaj ciekawe. Cyfry mówią same za siebie. Tak więc liczba skazanych na więzienie, wynosząca w r. 1905 — 2.675 osób, w r. 1909 podniosła się do 7621; liczba skazanych do rot aresztanckich na termin wyżej roku z 12.268 w r. 1905 wzrosła w r. 1909 do 25.462 i wreszcie ilość zesłańców-katorżników z 6,123 w r. 1905 podskoczyła wspaniale do 25.462 w r. 1909.

Więzienie zdobyło sobie prawa obywatelstwa w życiu społecznem. Aresztanci, to niby coś w rodzaju czwartego stanu — tak ich jest wielu... tak związani są oni tysiącem nici różnych z życiem powszechnem. To już nie tylko patologiczne typy zatraceńców, to już nie tylko wykreśleni z listy moralnie żyjących, to także i tysiące tych, co do społeczeństwa na prawach obywateli równoprawnych powrócą. To także ci, co w ciszy głuchej celi pogłębią się i skrystalizują... Nie tylko narzędziem kary więc, lecz nawet instytucyą wychowawczą dla wielu tysięcy staje się dziś rosyjskie więzienie... O jakże bardzo humanitarnem być powinno, by sprostać dziwnej roli, jaka mu przypadła — siłą okoliczności — w udziale... Jakże szeroko należałoby roztworzyć zakratowane drzwi i okna „martwego domu", by przez nie społeczeństwo nietylko widziało i wiedziało, co się tam dzieje, ale mogło niejedno zmienić i niejedno naprawić.

Więzienia rosyjskie są przepełnione. To jedno już wystarcza, aby pod każdym względem na „lokatorów" swoich oddziaływały fatalnie. Administracya więzień — to urzędnicy drobnej rangi, od wszelkich „postępowych" przesądów niewątpliwie wolni. A jednak tylko niezwykle pełne dobrej woli zapoczątkowanie, owym tłumom więzionym mogłoby przynieść rzeczywistą poprawę ich losu i powstrzymać ów proces moralnego rozkładu, jaki wśród zamkniętych w kazamatach tak naturalnem jest zjawiskiem. Tylko niezwykle dobra wola i troska mogłaby także zachować te różnice, jakie w obecnym składzie więźniów zachowywane by być winny. Słusznie zaznacza sprawozdanie rządowe, iż celem administracyi więziennej winno być zamienienie wroga społeczeństwa w jego pożytecznego członka... Lecz czy więzienie dzisiejsze dusze zbuntowane szczególniej pogodzić ze społeczeństwem może — pozostanie conajmniej bez odpowiedzi.

Niejaką zmianę na lepsze w stosunkach więziennych sprowadziło, jak stwierdza główny zarząd więzień, stosowanie uwalniania przedterminowego. Główny zarząd pragnąłby owo uwalnianie przedterminowe bardziej jeszcze rozszerzyć. Myśl rozumna... ale ona nie rozwiewa tej troski, jaką ogół mieć musi, myśląc o tych setkach tysięcy wydziedziczonych. Kontrola więzień, oddana społeczeństwu, jest warunkiem jedynym, który stan rzeczy naprawdę zmienić może. Tylko ludzie, nie wyrośli w rutynie, mogą coś z gruntu odnowić. A cały regime więzienny wymaga odnowienia. Ślady tego przeświadczenia znajdujemy i w sprawozdaniu oficyalnem. Główny zarząd więzień wytyka sobie program, wedle którego chciałby działanie domu kary na skazańców uczynić dodatniem. Więc pragnie: utrzymania ich zdrowia fizycznego, wydzielenia przestępców niepoprawnych, stosowania wpływów moralnych, kształcącej pracy i t. d... Piękne to są zamiary, lecz nawet reakcyjna prasa rosyjska nazywa je *„pia desideria..."* Co mogłaby w tym względzie napisać prasa niereakcyjna, gdyby wypowiedzieć się mogła!... Nam się zdaje, że przedewszystkiem więzienie winno nie łamać duchów... idzie tu choćby o tych, którzy duchem „zgrzeszyli". A takich w murach więzień rosyjskich jest obecnie bez liku... kiedyś wrócą oni przecież do życia. W interesie przyszłości jest więc, by nie wrócili jeszcze bardziej zacięci.

Powietrza, słońca, wody.

Specyalna ankieta „Gazety Wieazornej" w sprawie potrzeby kąpieli słonecznych we Lwowie.

Proszony przez nas radny miejski, dr. Mikołajski, przysłał nam następujące cenne uwagi w sprawie kąpieli na wolnem powietrzu:

Jest prawdziwą zasługą „Gazety Wieczornej", że podjęła propagandę za publicznemi kąpielami, uświadomienie bowiem potrzeby kąpieli, mniejsza o to w jakiej postaci, jest jeszcze we Lwowie niedostateczne, skoro wniosek dyr. Soleckiego o otwarcie gminnych łaźni ludowych, pomimo częstych ponagleń w Radzie miejskiej, przez dziesięć lat napróżno czekał urzeczywistnienia.

Jednak nadmienić trzeba, że nawet i w takiem mieście, jak Monachium, ktore dziś słynie na cały świat wzorowymi i licznymi zakładami kąpielowymi, niezbyt dawno myśl założenia pierwszego gminnego zakładu kąpielowego przyjęto dość niechętnie i trzeba było sporo energii, zanim przeprowadzono te pierwsze próby i ludność do używania częstego kąpieli przyzwyczajono.

Może dyskusya publiczna na łamach „Gazety Wieczornej" przyczyni się do przyspieszenia we Lwowie sprawy łaźni ludowych i kąpieli ludowych wogóle.

Sądzę jednak, że nawet wielkie rzeczy często najłatwiej i najlepiej od małego zaczynać, a zwłaszcza w mieście Lwowie, które zmuszone jest liczyć się poważnie z grożącym deficytem w budżecie, nie dobrze jest o d r a z u doradzać znaczne inwestycye, choćby one były bardzo potrzebne i pożyteczne.

Z tego powodu radziłbym zaniechać na razie poszukiwań miejsca, w którem mogłaby gmina własnym kosztem kąpiele stawowe, słoneczne i powietrzne urządzić. Wydaje mi się na początek łatwiejszem do zrealizowania otwarcie kąpieli tego rodzaju dla szerszej publiczności drogą układu z zakładem prywatnym. Tej drogi używają też miasta zagraniczne, między innemi i Monachium, posiadające własne gminne zakłady kąpielowe, w celu większego udostępnienia kąpieli. Za pewną ryczałtową, stosunkowo niewielką sumę, zakład prywatny w pewnych godzinach otwiera swe urządzenia dla najszerszych kół ludności, zmienia się niejako w zakład kąpieli ludowych, obniżając cenę kąpieli do takiego minimum, jakie i w gminnych zakładach pobiereć się musi.

Otóż we Lwowie posiadamy bardzo dobrze urządzone kąpiele stawowe przy ulicy Issakowicza (staw, dawniej „Świtezią" zwany), z których równocześnie paręset osób płci obojej może korzystać. Frekwencya obecna nie jest wielka i przeciętnie kąpie się w tym stawie 150—500 osób dziennie, gdyż cena kąpieli (40 hal.) jest nieco za wysoką. Gdyby tedy gmina zaabonowała w tym zakładzie po 3 godziny dziennie za ryczałtową opłatą, m o ż n a b y b e z z w ł o c z n i e j u ż w t y m r o k u u c z y n i ć p r ó b ę, ilu też amatorów bezpłatnych czy bardzo tanich (np. po 10 hal.) kąpiel znajdzie się we Lwowie, a w miarę uzyskanego doświadczenia czyniłoby się dalsze starania. Przypuszczam, że zbiorowy taki abonament na cały sierpień nie przekroczyłby kwoty kilkuset koron, a zatem wydatek gminy byłby drobnym w porównaniu z pożytkiem, który tym sposobem dałby się osiągnąć.

Gdyby taki układ gminy z prywatnym właścicielem okazał się korzystnym a zapotrzebowanie kąpieli było znaczne, zapewne i z zakładem Kiselki możnaby zawrzeć podobną ugodę.

Dopiero na dalszym planie należałoby postawić otwarcie własnego, gminnego zakładu kąpieli publicznych na otwartem miejscu. Lecz, gdy mówię „na dalszym planie", nie mam na myśli dziesiątek lat, według zwykłego procederu w Radzie miejskiej. O sezonowych kąpielach stawowych trzeba pamiętać i w najbliższych latach sprawę tę załatwić, gdyż, jak słyszę, staw „Świtezi" wkrótce ma być usunięty z powodu parcelacyi gruntu, a stawy Kiselki nie wystarczą na zapotrzebowanie całego miasta.

Rozprawiać zaś o wielkim pożytku takich kąpieli chyba zbyteczne.

Naturalnie, te kąpiele sezonowe bynajmniej nie konkurują z łaźniami ludowemi (natryskowemi), których konieczną potrzebę wszyscy uznają.

Dr. S. Mikołajski.

Reminiscencye upałów.

Wpływ temperatary na organizmy. — Najwyższa i najniższa temperatura, w której organizmy mogą istnieć.

W dziele prof. Józefa Nussbauma „Wiadomości początkowe z biologii", znajdujemy interesujące dane co do wytrzymałości organizmów na wysokie temperatury. W okresie upałów nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników z wywodami prof. Nussbauma.

Liczne niższe ustroje, np. ameby, w temperaturze +40° C. giną od nadmiaru ciepła

inne jednak znoszą daleko wyższą temperaturę, naprzykład w gorących źródłach szprudla karlsbadzkiego, mających do + 85° C. żyją pewne mikroskopowe wodorosty (Oscillariae). Bakterye giną dopiero w temperaturze +100° C.; aby więc zabić bakterye chorobotwórcze, znajdujące się np. w wodzie lub mleku, należy te płyny przegotowywać. Ale drobniutkie zarodniki bakteryi są jeszcze wytrzymalsze i giną dopiero w temperaturze + 150° C.; a więc, gdy chcemy być pewni, że naprzykład mleko, pochodzące od krów podejrzanych, nie zawiera już żadnych zgoła zarodków bakteryi chorobotwórczych, należy je przegotować w zamkniętem hermetycznie naczyniu, czyli w t. zw. sterylizatorze aż do + 150° C.

Co do temperatury niżej zera, to niektóre organizmy giną już przy kilku stopniach zimna, gdy ciało ich zmarznie. Inne są wytrzymalsze; naprzykład liczne mikroskopowe ustroje roślinne lub zwierzęce mogą być całkiem zamrożone i są wówczas tylko zdrętwiałe, a gdy powoli odtają wraz z wodą, w której się znajdowały, powracają znów do normalnego życia. Pewne bakterye nie giną nawet przy stu kilkudziesięciu stopniach zimna. Niektóre owady, płazy i pewne mięczaki można całkiem zamrozić, a przy powolnem odtajaniu powracają do normalnego życia. Większa część ustrojów jednokomórkowych, np. ameby, poruszają się wogóle energiczniej, jeśli w miarę są ogrzewane, a wolniej, gdy są oziębiane. W wyższej temperaturze komórki dzielą się też energiczniej i zarodek szybciej się wówczas rozwija. Tak naprzykład, jeżeli jedną część jaj skrzeku żabiego umieścimy w wodzie o temperaturze + 10° C., drugą w wodzie o + 15° C., trzecią w wodzie o + 20° C., a czwartą w wodzie o + 24° C., to po trzech dniach pierwsze będą zarodkami kulistemi w stadyum gastruli, drugie będą już posiadały zawiązki różnych ważnych organów, jak mózgu i rdzenia pacierzowego, a więc będą znacznie dalej posunięte w rozwoju, trzecie będą już miały kształt małych kijanek, a czwarte będą już kijankami o wyraźnych już skrzelach i dobrze rozwiniętym ogonie znaczniejszej stosunkowo długości. A więc im wyższą jest temperatura, w której jaja te się rozwijają, tem rozwój i wzrost zarodków szybciej i energiczniej się odbywa.

Bardzo jest interesującym wpływ temperatury na ubarwienie i postać ciała pewnych motyli. A mianowicie, niektóre gatunki motyli dziennych, t. zw. rusałek, występują jako pokolenie wiosenne, latające na wiosnę, oraz jesienne, latające w jesieni. Oba te pokolenia tak się różnią ubarwieniem i postacią, że dawniej uważano je za należące do dwóch odmiennych gatunków. Jest to t. zw. dwukształtność sezonowa. Otóż doświadczenia wykazały, że ta różnica barwy i postaci zależy od temperatury, jeżeli bowiem latem żyjące poczwarki, z których mają się wylęgnąć postaci jesienne, poddawać będziemy przez czas dłuższy działaniu nizkiej temperatury (której podlegają poczwarki wiosennego pokolenia, zimujące), to z poczwarek tych wylęgną się postaci całkiem podobne do wiosennych i naodwrót, przez ogrzewanie poczwarek, mających wyprodukować formy wiosenne, można otrzymać postaci jesienne. Przekonano się nadto, że jeżeli poczwarki pewnych odmian rusałek z krajów cieplejszych hoduje się w nizkiej temperaturze, to wylęgają się z nich formy podobne do odmian krajów chłodniejszych i naodwrót.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 31. Rzym.-kat. Piotra w ok..
„ 18. Gr.-kat. Emiljana.

Wschód słońca o godzinie 3·53 rano, zachód o godzinie 7·09 popołudniu.

— Namiestnik dr. Bobrzyński przybył dziś rano do Wiednia.

— Mianowania i odznaczenia. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Stanisławowie Romana Gołogórskiego, notaryuszem w Mikulińcach.

Cesarz nadał sekretarzowi rządu krajowego w Czerniowcach, przydzielonemu do ministerstwa handlu, dr. Romualdowi bar. Szymonowiczowi, tytuł i charakter starosty.

Cesarz nadał profesorowi grecko-oryentalnego gimnazyum w Suczawie dr. Animpodistowi Daszkiewiczowi z okazyi przejścia w stały stan spoczynku, tytuł radcy szkolnego.

Minister skarbu zamianował w etacie dyrekcyi skarbu w Czerniowcach sekretarzy skarbu dr. Ferdynanda Hawelkę i dr. Epaminondasa Grigorowicza radcami skarbu, a komisarza skarbu Kajetana Torosiewicza sekretarzem skarbu.

Z Uniwersytetu. P. Tadeusz Wołkowicki, rodem ze Strzyżowa w Galicyi, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw, a p. Stanisław Swierz z Krakowa stopień doktora filozofii.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Rzeszowie z grupy gmin miejskich rozpisało Prezydyum c. k. Namiestnictwa na dzień 30. września b. r.

Wyboru tego dokona Rada gminna w Rzeszowie.

— Pamięci bohaterów. Wczoraj, jako w rocznicę śmierci Kapuścińskiego i Wiśniowskiego, urządziło Tow. im. Kościuszki żałobny obchód. Rano odbyła się uroczysta msza żałobna, w której wzięły udział towarzystwa ze sztandarami i liczna publiczność.

Popołudniu w licznym pochodzie udano się na miejsce stracenia, gdzie święcono tę bolesną rocznicę. Na lokalu tow. im. Kościuszki powiewały wczoraj obok chorągwi żałobnych i narodowe.

— Zwłoki bł. p. Dawida Loewenherza przybędą z Wiednia we wtorek w południe, a obrzęd pogrzebowy odbędzie się z dworca głównego we wtorek o godzinie 4-tej po południu. Przedwcześnie zgasły odznaczał się niezwykłą prawością, a dobroć jego i wybitne zdolności zjednały mu miłość i poważanie w szerokich kołach znajomych i sferach finansowych. Zmarły znany był jako znakomity znawca spraw finansowych. Zwłokom jego towarzyszy żal serdeczny i szczery.

W myśl intencyi bł. p. Dawida Loewenherza, prosi rodzina przyjaciół i znajomych zmarłego o nieskładanie wieńców.

Zamiast wieńców na trumnę bł. p. Dawida Loewenherza złożyli w naszej administracyi na rzecz kolonii wakac. dla dziatwy wyzn. mojż. w Dębinie następujące datki: Pp. Leonowie Parnasowie 25 kor. — Jakóbowie Rochmisowie 20 kor. — Henrykowie Posterowie 20 kor. — Henryk Wohl 10 kor. — Dyr. dr. Henryk Loewenherz 20 kor.

— Smierć milionera. Po dłuższej chorobie umarł we Wiedniu Max Eissler, szef trzech tamtejszych firm drzewnych, biorący żywy udział w sprawach finansowych, jako członek komitetów kilku instytucyi. Zmarły był właścicielem tartaku w Worochcie.

— Kurs kwieciarstwa sztucznego. Liga Pomocy przemysłowej przypomina, iż termin wnoszenia podań o dopuszczenie na kurs nauki kwieciarstwa sztucznego w Seminaryum przemysłu domowego Ligi P. p., rozpoczynający się w dniu 1. września b. r. — upływa bezwarunkowo 5. sierpnia b. r.

Podania należy wnosić przez Towarzystwa i Komitety Pomocy przemysłowej.

— Ostrożnie. Otrzymujemy następujący urzędowy komunikat: Trzy austryackie artystki, zaangażowane do trupy operetkowej Rajmunda Sarnelli z Palermo, w celu występów w Guatemali, popadły w Nowym Orleanie nie z własnej winy w wielką nędzę. Fakt ten powinien służyć artystom, pragnącym występować w Ameryce, ku przestrodze przed zawieraniem kontraktów z obcemi a nienanemi przedsiębiorstwami teatralnemi.

— Wstrzymana emigracya do Argentyny. Z Rzymu donoszą: Ponieważ mimo wszelkich zarządzeń ochronnych, włoskie parowce, wiozące wychodźców, poddawane są kwarantannie w portach argentyńskich, a rząd argentyński, pomimo protestu rządu włoskiego, obstaje przy tem zarządzeniu, przeto wstrzymano wszelką emigracyę do Argentyny.

— Miejsca dla urlopników. Podobnie jak w poprzednich latach krajowe Biuro pracy we Lwowie przystępuje i w roku bieżącym w interesie zarówno pracodawców jak i robotników, do zorganizowania pośrednictwa pracy dla żołnierzy z naszego kraju, w jesieni b. r. z czynnej służby wojskowej występujących. W tym celu zwraca się to Biuro do wszystkich pracodawców w kraju z następującą prośbą: Ktokolwiek w miesiącach wrześniu lub październiku, ewentualnie i później będzie miał wolne miejsce dla oficyalisty, sługi, robotnika fachowego czy zwyczajnego i t. p., zechce pod adresem „Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie" podać swoje imię i nazwisko, dokładny adres, następnie jakie miejsce ma wolne, względnie liczbę takich wolnych miejsc, wysokość płacy, względnie innego wynagrodzenia w naturaliach itp., tudzież inne warunki, a wreszcie dzień, w którym miejsce to ma być objęte. Zgłoszenia takie miejsc wolnych we wszystkich bez wyjątku zawodach nadsyłać należy najpóźniej do 20. sierpnia 1911.

Na podstawie zgłoszeń ze strony pracodawców ułoży „Krajowe Biuro pośrednictwa pracy" „listę miejsc wolnych dla urlopników w Galicyi w r. 1911" i roześle ją do wszystkich oddziałów wojskowych, rekrutujących się z naszego kraju. Urlopnicy pragnący otrzymać dane miejsca, zgłoszą się sami wprost do odnośnych pracodawców wedle adresów w tej liście podanych.

— W państwie Syonu coś się psuje. Bank syonistyczny „Unia kredytowa", założony rzekomo celem ułatwienia kredytu drobnym kupcom żydowskim, traci stopniowo grunt pod nogami. Podczas gdy z jednej strony w ostatnim numerze „Tagblattu" nawołuje się żydów do bojkotu podróżujących, którzy nie mogą się wykazać certyfikatem, stwierdzającym, że firmy przez nich reprezentowane interesa swe załatwiają w „Unii kredytowej", występują z drugiej strony sami syoniści przeciw temu bankowi, uważając go raczej za instytucyę lichwiarską, aniżeli za przedsiębiorstwo ekonomiczno-społeczne dla dobra żydów. I tak gazeta żargonowa „Volksfreund", wychodząca w Sanoku, pisze w numerze 40-tym z dnia 28. lipca b. r. o „Unii kredytowej", że „nie jest ani syońską, ani kredytową, ale karykaturą i zaszkodziła więcej, aniżeli pomogła".

— Bohaterski żandarm. Dnia 28. lipca br. kąpały się w Czerlanach pod mostem na Wereszycy dzieci włościańskie sąsiedniej wsi Małkowice.

Gdy jedno z nich zbliżyło się zbytnio do rwącego prądu, zostało porwane i ściągnięte w głębię. Byłoby niechybnie przyszło do katastrofy, gdyby nie odwaga i przytomność umysłu przechodzącego przez most wachmistrza żandarmeryi Jana Grabowskiego, który z narażeniem własnego życia w pełnym rynsztunku wskoczył do wody, wpadł w wir, a zanurzywszy się kilkakrotnie, wydobył dziecko z topieli i przypłynął z niem do brzegu.

Na szczęście skończyło się tylko na przerażeniu.

— Samobójstwo porucznika. Wczoraj o godz. 11 w nocy zażył w zamiarze samobójczym sublimatu porucznik trenu Artur Russner, zamieszkały przy ul. Piastów l. 8. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego chciał przepłukać desperatowi żołądek, lecz wobec sprzeciwiania się denata jako antidotum wstrzyknął mu apomorfinę. Stan chorego bardzo groźny; przyczyną samobójstwa jest nieszczęśliwa miłość.

— Napad nożowców. Na przechodzącego dziś nad ranem ulicą św. Marcina Władysława Wilka, napadło kilka indywiduów i zadało mu nożami 5 ran w plecy i piersi. Nieprzytomnego z powodu upływu krwi znalazł żołnierz policyjny i odstawił na stacyę ratunkową, skąd po opatrzeniu, odwieziono go do szpitala.

— Ofiary nożowca. W szynku Fränkla, przy ul. Leona Sapiehy, rozegrała się wczoraj wieczór walka między kilku koźlarzami i ich kochankami. Stanisław Krasnoid, podrażniony kilku otrzymanemi uderzeniami, dobył noża i pchnął nim Antoniego Juroczkę i Franciszka

Humeneckiego. Rany, zadane obu, były bardzo ciężkie; Humenecki skonał wkrótce na miejscu, a Juroczkę, po opatrzeniu, odstawiło pogotowie w stanie beznadziejnym do szpitala. Krasnoida, który po wypadku począł udawać pijanego, aresztowano i osadzono w aresztach.

Fałszywy „Ul“. Dyrekcya „Ula“ prawdziwego prosi nas o poinformowanie naszych czytelników, że po prowincyi włóczy się jakaś „szmira“, która nadużywając dobrej marki „Ula“, podszywa się pod nią i udając wesoły „Ul“, dyskredytuje go w oczach tych, którzy słysząc tyle o „Ulu“ spieszą, aby zobaczyć i usłyszeć coś wesołego i ciętego w dobrej, bo artystycznej formie.

Ponoś miał już ten falsyfikat urządzać wieczory w Krośnie i Rymanowie. Oto dyrekcya „Ula“ zaznacza, że do Krosna nie wybierała się zupełnie, a do Rymanowa dopiero pojedzie. Prawdopodobnie nie wiedzą ci spryciarze, że udawanie „Ula“ prowadzi naprawdę do ula.

— **Zabłądziła** w mieście 13-letnia służąca Nastka Zwolnikówna, którą pani jej wysłała po sprawunki. Nastka przebywa u pani Schorr przy ul. Boimów l. 11, która przyjęła ją z litości. Zbłąkana nie umie podać ani nazwiska ani miejsca zamieszkania swej pani.

— **Zmarli** 29, 30 i 31 lipca 1911: Gordon Jan, rolnik, l. 38; Steura Kat., sługa, l. 20; Dąbska Ksenia, żona zarobnika, l. 65; Fischer Bogumiła, ofic. c. k. państw., l. 64, Jasiński Jan, urzędnik zakładu asekuryi od wypadków, l. 35; Mańczukowska Weronika, wdowa, l. 76; Łotocki Eleonary, zarobnik, l. 48; Głowacki Stanisław, szewc, l. 44; Chlebińska Helena, żona kursora Tow. ucz. powst. 1863—64, l. 36; Kapało Katarzyna, wdowa po robotniku c. k. kolei, l. 70; Saweryn Piotr, prebend. domu ubogich, l. 63; Horowitz Rachela, wdowa po urzędniku, l. 84; Szadchen M. zarobnik, l. 71; Walcer M. l. 68; Freidenberg Fryd. b. zajęcia l. 78; Senyszyn Hel., żona woźnego, l. 61; Malicki Teofil, dzierżawca dóbr, l. 57; Tomicki Robert, restaurator, l. 52; Witkowski Bolesław, masarz l. 33; Hucuł Józef, zarobnik, l. 30; Klapa Karol, b. woźny, l. 78; Szyszkowski Bolesław, c. k. emeryt. radca leśnictwa, l. 75; Huk Mikołaj, ułan 13 p. l. 22; Engel Izak, kupiec, l. 60; Loewenherz Dawid, kupiec, l. 65, przywóz zwłok z Wiednia; Nebenzahl Mayer, prywatysta, l. 64.

Artystyczna.

— **Z teatru Nowego.** Dziś znakomita sztuka z życia przedmieścia lwowskiego, ze śpiewami i tańcami p. t. „Na Łyczakowie“; sztuka ta zawdzięczając doskonałej grze, zdobyła sobie pełne uznanie publiczności.

W próbach arcyucieszny wodewil Danielewskiego „Panny na wydaniu“.

— **Treść ostatniej noweli Tołstoja** podaje jeden z dzienuikarzy rosyjskich, przyjaciel zmarłego pisarza. Nowela, która jest prawdziwem arcydziełem, miała nosić tytuł: „Dlaczego się nie ożeniłem“ i została napisana w ostatnim roku przed śmiercią Tołstoja. Nowela pod względem budowy składa się z dwóch scen, z których pierwsza dzieje się na balu w małem mieście prowincyonalnem. Na balu tym występuje po raz pierwszy piękna córka generała, ku której jeden z obecnych tam młodych oficerów zapłonął nagłą żywiołową miłością i opuścił zebranie z zamiarem starania się o rękę panny. Powrotna droga oficera do domu jest przedmiotem drugiej sceny.

Oto przechodząc koło koszar, oficer słyszy werbel bębnów, a zajrzawszy do wnętrza widzi młodego żołnierza, przeprowadzanego ulicą, utworzoną z tęgich chłopów uzbrojonych w nahaje. W środku ulicy skazaniec pada krwią zalany, a oficer dozorujący wymiar kary, każe go zabrać, nakazując odesłanie go do lazaretu, by po wyzdrowieniu mógł odebrać resztę razów.

W owym okrutnym kacie poznaje oficer generała, ojca ukochanej kobiety, tak niedawno układnego i troskliwego o córkę...

Sportowa.

× **Z polskich stajen wyścigowych.** Jedna z najlepszych naszych stajen wyścigowych, dobrze znana na torach zagranicznych, stajnia księcia Władysława Lubomirskiego, odniosła onegdaj wielki tryumf na torze w Londynie. W dorocznym wyścigu dwulatków o nagrodę 1000 funt. szterlingów na przestrzeni 1100 metrów „Łom“, po „Sac a Papier“ i „Tempette“, przybył pierwszy do mety, bijąc 16 współzawodników.

Zwycięstwo to widocznie było oczekiwane przez sportsmenów, gdyż brookmaker płacił tylko za 6 — 10.

„Łom“ jest jednym z najlepszych koni stajni Kruszyńskiej, i prawdopodobnie jako taki weźmie udział w następnem Derby angielskiem.

Równocześnie z tem zwycięstwem „Łoma“, poniosła „Lira“, tegoroczna zwyciężczyni w austryackiej „nagrodzie klaczy“ dotkliwą klęskę w „Derby rosyjskiem“, przyszła bowiem do mety zupełnie bez miejsca. Jako powód tej porażki podają pisma rosyjskie chwilowy zupełny brak formy.

× **Eclipse Stakes**, bieg o nagrodę 240.000 koron, wygrał w ubiegły piątek w Sandown-Parku lorda Derby'ego „Swynford“, bijąc czterema długościami Mr. Faines'a „Lemberg“ i Rotschylda „Powder“. — Totalizator płacił za 10 : 11.

× **Automobile taksometrowe w Londynie.** Mimo ostrych przepisów policyjnych, podających się ścisłemu egzaminowi wytrzymałość i konstrukcyę automobilów-dorożek, posługujących się taksametrem (autotaci), dorożki te w ostatnich kilku latach nadzwyczajnie się rozwinęły i za kilka lat prawdopodobnie wyeliminują zupełnie już dorożki konne.

Według źródeł statystycznych, rozwój ten przedstawia się następująco:

Data	Automobile dorożkarskie	Dorożki konne
31. grudnia 1904	2	11.054
31. „ 1905	19	10.931
31. „ 1906	96	10.492
31. „ 1907	723	9.818
31. „ 1908	2.805	8.475
31. „ 1909	3.956	6.562
31. „ 1910	6.336	4.701

× **Zawody olimpijskie w Sztokholmie** w r. 1912 mają zgromadzić około 3.000 atletów. Zawody zaczną się 29. czerwca 1912 matchami footballowymi i turniejem lawn-tennisowym, a potrwają do 22. lipca.

Krakowska.

+ **Posiedzenie Rady miasta** odbędzie się dziś. Z ważniejszych spraw znajdują się na porządku dziennym: uchwalenie pożyczki 100 tysięcy K na przełożenie ujęcia wodociągowego; wnioski komisyi mieszkaniowej w sprawie akcyi gminy co do budowy tanich domów; zakupno akcyi Tow. Akc. „Górki“ w Sierszy; uchwalenie pożyczki 200 tys. K na kanalizacyę; wybór komisyi dla zbadania zarzutów, podniesionych przeciwko r. Doboszyńskiemu i wręszcie sprawa wyznaczenia miejsca pod pomnik Kościuszki. Na tajnem posiedzeniu obsada kilku posad i nadanie prawa obywatelstwa kilku jednostkom.

+ **Zgromadzenie ludowe.** Staraniem stowarzyszenia lokatorów odbyło się wczoraj zgromadzenie ludowe pod gołem niebem na plantach Dietlowskich. Wobec licznych słuchaczów, rekrutujących się przeważnie z uboższych sfer żydowskich, zagaił obrady dr. Feldblum, kreśląc w dosadnych słowach lichwę mieszkaniową.

Po wyborze przewodniczącego, którym został p. Reichman wygłosił referat p. Mischel, wzywając do organizowania się i skupiania w Stowarzyszeniu lokatorów, mającem na celu przeciwdziałanie lichwie mieszkaniowej. Uchwaleniem odpowiednich rezolucyi zakończyło się zebranie. Licznie zebrana na placu policya nie miała powodu do interwencyi, gdyż uczestnicy w spokoju rozeszli się do domów.

Krajowa

△ **Dorna-Watra.** (*Pożar.*) Całe miasteczko zostaje pod wrażeniem katastrofy pożarnej. W sobotę, o godzinie 11-tej wieczorem, gdy pewna część kuracyuszy tuliła się w pieleszach domowych, a większa część letników bawiła się w wielkiej sali koncertowej przy muzyce wojskowej bystrzyckiej, usłyszano alarm dzwonu na ratuszu miejskim i odgłosu trąbki strażackiej na ulicy. Pożar wybuchł w stajni hotelu Communale, z powodu eksplozyi benzyny, znajdującej się w rezerwoarze, przeznaczonej dla automobilu, własności dr. P. Zdaje się, że ogień powstał z powodu nieostrożności jednego z przechodzących, z których rzucił ktoś tam zapałkę, co spowodowało eksplozyę, w następstwie zaś pożar. W jednej chwili zajęło się kilka will, gdzie mieszkało przeszło 150 osób, a wśród nich wiele dzieci, — skąd pochodziły rozpaczliwe krzyki i spazmy.

Iskry gęsto padały na sąsiednie wille i szopy i spowodowały pożar dalszych domów.

Ogółem spaliło się 8 zabudowań, które tylko częściowo są asekurowane. Szkoda bardzo wielka.

Wskutek braku jakiejkolwiek akcyi ratunkowej, gdyż miasto od 2 lat nie posiada ani straży ochotniczej, ani przyborów ratunkowych, nie zdołano ognia zlokalizować.

Od burmistrza począwszy, a skończywszy na policyantach zbrojnych, wszyscy stali z założonemi rękoma i przyglądali się strasznemu żywiołowi.

Żandarmi trawili czas na kłótniach z kuracyuszami, usiłującymi ratować swój dobytek.

Wiele rodzin, zamieszkujących w willach, straciło swe mienie.

O godzinie 5-tej rano przyjechała z Kimpolungu straż. Ofiar w ludziach nie było.

Niedziela, godz. 9-ta przedpołudniem. Pożar jeszcze nie ugaszony.

Wiele rodzin opuściło zakład Dorna-Watra.

△ **Przemyśl.** (*Okruchy szpiegowskiej afery. — Przeniesienie kierownika komisaryatu policyi. — Bojkot a bojkot — W sprawie piwa. — „Kronenzeitung“).* Sprawa aresztowanej pod zarzutem wojskowego szpiegostwa Trąmpczyńskiej, nabiera coraz więcej cech kryminalnego romansu.

Przedewszystkiem okazało się, iż prawdziwe nazwisko jej brzmi Sikorska, że jest żoną jakiegoś lekarza z Warszawy, z mężem jednakowoż od paru lat nie żyje. Z narodowości jest Rosyanką, poddaną podobno niemiecką.

Do szpiegostwa przyznaje się, natomiast nie zdradziła żadnych szczegółów bliższych. Ponieważ zaś przedwczesne zdradzenie tajemnicy aresztowania spłoszyło jej przypuszczalnych wspólników, nikogo z członków prawdopodobnie liczniejszej gromadki szpiegowskiej przytrzymać nie zdołano.

Na temat tej „zdrady“ tajemnicy urzędowej toczyła się przez dłuższy czas po aresztowaniu Trąmpczyńskiej-Sikorskiej dość ożywiona wymiana zdań — między prokuratoryą tutejszą, a policyą. Ostatecznie choć winnego nie znalezioną — mówią, iż ofiarą paść ma kierownik tutejszego komisaryatu policyi, st. komisarz Kotowicz, który w niedługim czasie ma zostać przeniesionym z Przemyśla... Ile w pogłoskach tych prawdy, powiedzieć trudno, ale gdyby rzecz istotnie tak się miała, toby... „ślusarz zawinił, a kowala powieszono“; Przemyśl zaś straciłby na tak ważnym posterunku, jakim jest kierownictwo policyi, urzędnika prawdziwie obywatelskim ożywionego duchem.

„Polityka“ zaczyna zabijać u nas zmysł dla wszelkich spraw innych, zwłaszcza ekonomicznych, które tu w Przemyślu szczególnie traktuje się miarą wybitnie polityczną... Zamil-

kły też dlatego hasła dawne i zapały niemal wczorajsze jeszcze. Bojkot towarów pruskich ustąpił „bojkotowi“ firm krajowych, lokalnych, pewnej koteryi, klice, nie chcących iść na rękę. Prawda, praktyka pokazała, że są dziedziny, w których bojkot nawet towarów pruskich przeprowadzić się nie da — są jednak i takie, gdzie zamiast turkuciowego podgryzania firm własnych, lepiejby zająć się rugowaniem — obcych...

Należy tu przedewszystkiem kwestya piwa. Po zniesieniu propinacyi Przemyśl został zalany importem piw obcych: niemieckich, czeskich, węgierskich, a nawet morawskich... „Pilzner“, „Salwator“, „Polgari“, „Piwo morawskie“ — oto marki, jakie się najczęściej spotyka. Są firmy, nieutrzymujące nawet wcale piw krajowych.

Przykład: choćby restauracya kolejowa. A takich jest więcej. I nie dziw: browary się nie reklamują należycie, publiczność krajowego piwa nie żąda, kupiec wreszcie na pilznerze, czy innem obcem piwie większy ma zarobek, niż na krajowem.

A przecież taka tych krajowych piw rozmaitość: okocimskie, żywieckie, krasiczyńskie i tyle innych, każde wymagania zadowolić mogą. Tylko... wymagać trzeba, a — tak, jakby np. Czesi zrobili — zakrajowe piwa bojkotować, na każdym kroku zwalczać.

Taką samą walkę wytoczyćby należało pozakrajowej bibule wiedeńskiej „Kronenzeitung“, stojącej w Przemyślu co do poczytności na drugiem miejscu. Sześćset egzemplarzy tego wiedeńskiego brukowca ma dziennie zbyt wśród naszej publiczności, a aranżerom bojkotów różnych pism polskich ani przez myśl nie przeszło, że należałoby się najpierw z tem właśnie pisemkiem rozprawić! Przyszło by to zresztą napewne z łatwością — tylko trzebaby rzecz tę mniej z partyjnego, a więcej z obywatelskiego, polskiego traktować stanowiska.

Ze świata.

○ **Pożar.** W Sain-Quen wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył magazyn Towarzystwa kolei Północnej, gdzie były umieszczone aparaty telegraficzne i telefoniczne. Szkoda bardzo znaczna.

○ **Walka z nierządem w Ameryce.** Po Chicago — o czem pisaliśmy w czerwcu br. — wziął się Nowy Jork do walki z nierządem. Utworzono tam specyalne nocne trybunały dla kobiet, które tajna policya aresztuje na ulicach miasta między zachodem a wschodem słońca. Schwytane kobiety, które się w tym czasie samotnie przechadzają, zostają podzielone na dwie kategorye: już raz aresztowanych i dotąd nieuwięzionych. Obie grupy zostają poddane oględzinom lekarskim i chore kobiety natychmiast przetransportowane do szpitali, gdzie się je zatrzymuje na czas nieograniczony, nie dłużej jednak, jak rok. Kobiety, oddające się zawodowo prostytucyi, zostają wnotowane w akta trybunału, według systemu Bertillona.

Kobiety, po raz pierwszy przyprowadzone przed trybunał, zostają wnotowane osobno. Odrębne przepisy odnoszą się do traktowania kobiet zresztą nieposzlakowanych, które dwukrotnie spotkano w nocy na ulicy, samotnie idące; ustanawia się nad niemi pewnego rodzaju nadzór policyjny, aby stwierdzić, czy się nie trudnią zawodem miłości.

Dawid Loewenherz
zmarł we Wiedniu dnia 17 lipca b. r. w 65 roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się z dworca głównego na cmentarz izraelicki we wtorek dnia 1-szego sierpnia b. r. o godzinie 4-tej po południu.

Na obrzęd ten zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych w smutku pogrążona rodzina: 945

Rozalja Loewenherzowa
żona.

Maksymiljan Parnas zięć. **Kornelja Parnasowa**, **Oskar Loewenherz**, **Minna Blumenfeldowa** siostra. **Dr. Henryk Loewenherz** dzieci.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 81

W OBŁĘDZIE SERC.

(Ciąg dalszy).

Kochamy lud, kochamy jego dolę i niedolę, jego dziś i jego jutro. Ja osobiście wierzę tylko w chłopów i w te żywioły, które koło nich się zgrupują. Jestem ludowiec czystej krwi. Czysty, elementarnie czysty chłop polski, po europejsku oświecony, trzyma, według mnie, wagę przyszłości Polski w ręku.

— A jakież są stosunki pańskie z panną Ziarneczkówną z Pobratowic? — zapytał ksiądz Stangrecik.

— Zdaje mi się, że dosyć złe. Ziarneczkówna usiłuje nie odróżnić Polaka od żyda, chłopskiej rodnej kultury od tej, jaką mógłby zaszczepić chłopu owładany przez żydów nacyonalistów, lub przez Jezuitów proletaryusz miejski. Proletaryat miejski trzeba wydrzeć z tych dwóch opiek tak samo, jak nie dopuścić i wytępić ich wpływy pośród chłopów. Nauczyciel ludowy powinien przedewszystkiem sączyć przez siebie, jak przez filtr, czem dziecko chłopskie nasiąkać winno. Jeżeli nauczyciel ludowy niemiecki zwyciężył pod Sedanem, to niech nie spytają się kiedyś nas: a gdzież wyście byli?!

Ksiądz Stangrecik trącił kieliszkiem własnego miodu o kieliszek Stoczkiewicza i rzekł:

— I nas księży niech nie spytają — — żebyśmy nie musieli odpowiedzieć: „nostra culpa! byliśmy w Rzymie“...

— Boże — rzekł Stoczkiewicz — jacyż my to mocarze jesteśmy: wiejski ksiądz i wiejski nauczyciel.

— Jaka odpowiedzialność! Lud, naród wychować!

— Duszę jego mamy w ręku.

— Ale nad panem jest starosta, a nademną biskup.

— Nie dajmy się!

— Gdybyśmy się związali za ręce wszyscy, gdyby nam jeszcze inteligencya chciała dopomódz.

— Wie ksiądz proboszcz, ja myślę, że tylko ta inteligencya naprawdę nam będzie chciała i będzie mogła pomódz, którą my sami wychowamy — rzekł Stoczkiewicz. — Na jaki chleb się chce, trzeba samemu rozczynić i zagnieść ciasto.

— A cóż pan myślisz, panie nauczycielu, o panu Raźnickim?

— Jabym go bez ceremonii powiesił na gałęzi.

— I ja także, gdybym nie był księdzem. To czyste prowokacye.

— Ja nie mogę zrozumieć, do czego on zmierza? Czy ma źle w głowie, czy co u licha?

— Próbowałem z nim mówić. Powiedział mi, że postępuje w myśl instrukcyi pani Opolskiej. Z nią się porozumieć nie można, bo nawet nie wiem, gdzie ona jest teraz. Zresztą to nie była dobra kobieta; prężna, pyszna, wyniosła i chłopów uważająca za bydło. Że ją do reszty mogli do siebie zrazić, to prawda, ale przecie —

— Raźnicki postępuje tak, jakby chciał doprowadzić do katastrofy. O ile ja się też zdążyłem i zdołałem rozejrzeć, chłopi są na złej drodze.

— A jakże ich i zatrzymywać — wybuchnął ksiądz Stangrecik — kiedy bądź co bądź mają racyę, a od czasu nieszczęścia z choinkami i aresztowań żyją w ciągłem naprężeniu i rozdrażnieniu.

— Wie ksiądz proboszcz co — ozwał się, powstając, Stoczkiewicz — chodźmy do Raźnickiego.

— Teraz?

— Nie jest jeszcze wcale późno, dziewiąta godzina. Raz się z nim trzeba rozmówić.

— Wie pan co, to może dobra myśl —

— Chodźmy.

Raźnicki przyjął ich. Był sam i pił herbatę, pykając z fajki nieboszczyka Opolskiego.

Żywy i nerwowy ksiądz Stangrecik nie mógł wytrzymać i po kilku zamienionych słowach, w których Raźnicki nie ukrywał swego zdziwienia z powodu wizyty, więcej zawołał, niż powiedział:

— Panie Raźnicki, myśmy przyszli się rozmówić z panem!

— Służę — odpowiedział zimno Raźnicki.

— Pan prowokujesz chłopów.

(C. d. n.)

EKONOMISTA.

Przemysł austryacki a ubezpieczenie społeczne.

Na ostatniem pełnem posiedzeniu rady przemysłowej postanowiono, aby przed wniesieniem przedłożenia rządowego poddano sprawę ubezpieczenia społecznego ścisłemu badaniu w tym celu, aby ponownie określić życzenia przemysłu uwzględniając w szczególności wyniki obrad odnośnej komisyi parlamentarnej. Jako materyał obrad rady, które się odbyły przy końcu czerwca, przedłożył jej członek Henryk Vetter wyczerpujące sprawozdanie roztrząsające zarówno zarys ustawy, jakoteż wyniki rozpraw komisyi parlamentarnej, przyczem zaznaczył i uzasadnił stanowisko przemysłu w tej sprawie.

Na wstępie sprawozdania powołano się na to, że w opinii rady przemysłowej, wydanej w swoim czasie o Koerberowskim „programie reformy i opracowania ubezpieczenia robotników„ wyrażono gotowość przemysłu do współudziału, pomimo ciężkich ofiar, jakie tenże dla tego ubezpieczenia ponosić musi. Jeżeli obecne stanowisko przemysłu odnośnie do projektu ustawy, wniesionego w r. 1908 jest cokolwiek inne, jak do owego „programu“, to przypisać to należy nietylko istotnym różnicom między nimi zachodzącym, lecz również temu, że stosunki przemysłowe pogorszyły się znacznie od tego czasu. Stosunki przemysłowe są mianowicie stale niekorzystne a wzmagająca się bierność bilansu handlowego dowodzi, że wskutek błędnej polityki handlowej brakuje przemysłowi coraz więcej miejsc zbytu. Warunki te zmuszają przemysł do pewnej rezerwy, tak w kierunku zgody, jak zdolności do ofiar, zwłaszcza, że każde zbyt daleko posunięte rozszerzenie ubezpieczenia socyalnego wywołuje znaczne następstwa finansowe, na co przemysł austryacki musi zwracać tem pilniejszą uwagę, że przez wprowadzenie ich mają być nałożone na przemysł o wiele większe ciężary, jak je ponosi nawet przemysł niemiecki, główny współzawodnik na rynkach tak krajowych jak zagranicznych.

Jeżeli zamierzone przeprowadzenie ubezpieczenia społecznego na licznych zgromadzeniach przemysłowych uznano wprost jako niemożliwe do przyjęcia, to przyczyna tego nie leży w tem, że wogóle ma się zapewnić zabezpieczenie na starość samodzielnych, gdyż i przemysł uważa je za nakaz socyalnej sprawiedliwości. Przemysł musi się jednak zastrzedz przeciw sposobowi w jaki ono ma nastąpić, a mianowicie musi się oprzeć połączeniu ubezpieczenia samodzielnych z niesamodzielnymi i robotników leśnych i rolniczych z przemysłowymi. Podobne połączenie ryzyka jest niedopuszczalne, gdyż na przemysł nie opierający się ponoszeniu kosztów ubezpieczenia swoich robotników nie można nakładać ciężaru tychże kosztów za zawody inne. Ubezpieczając samodzielnych nie będzie można uniknąć deficytu i po latach dwunastu przewidzianych celem rewizyi pokrycia ubezpieczenia musiałby przemysł wziąć na siebie pokrycie braku, zwłaszcza, że nie da się stwierdzić, jakim warunkom należy przypisać tenże.

Przemysł nie miałby więc nic przeciw ubezpieczeniu robotników rolnych i leśnych i uznaje je w zasadzie za słuszne, lecz musi żądać, aby w równym stopniu wyznaczono na koszta jego dodatek państwowy. Pomimo to jednak musi przemysł żądać rozdziału wspólności ryzyka. To ostatnie ubezpieczenie będzie mianowicie kosztowniejsze jak robotników przemysłowych, a zatem byłoby niesprawiedliwością ciężary za nie nakładać na przemysł. Nawet ze strony socyalno-demokratycznej wskazano, że połączenie odpowiedzialności między przemysłem i rolnictwem, samodzielnymi i niesamodzielnymi, doprowadziłoby do spaczenia całego ubezpieczenia socyalnego i dlatego w subkomitecie komisyi dla ubezpieczenia społecznego zastępcy przemysłu i demokracyi socyalnej oświadczyli są za rozdzieleniem tego ryzyka. Podobna ustawa francuska różniąca się od przedłożenia austryackiego o tyle, że odstępuje od ubezpieczenia przymusowego dla robotników i rolników i pozostawia im do woli ubezpieczenie na starość i przeciw nieudolności mogłaby być w wielu kierunkach wzorem dla naszej ustawy, choćby dlatego, że ten sposób ubezpieczenia jest i tańszy i więcej prosty. Szczególniej godnem naśladowania jest postanowienie ustawy francuskiej, że ustawa o ubezpieczeniu dopiero wtedy ma wejść w życie, gdy budżet dostarczy środków, jakimi państwo ma się przyczynić do kosztów ubezpieczenia.

Wnosząc dalej z poszczególnych postanowień projektu ustawy musi się nabrać przekonania, że ubezpieczenie chorych nałoży na przemysł ponowne a znaczne ciężary. Wobec tego należy żądać, aby wielkie obciążenie przemysłu, jakie przedstawia ubezpieczenie niezdolnych i na starość było wymierzone w kwocie stałej z tem, że jeżeliby ona nie wystarczała pokryje brak skarb państwa. Niemniej należy uważać dodatek ze strony państwa w kwocie 90 K do każdej płynnej renty za niestosunkowo wysoki, gdyż we Francyi i w Niemczech wynosi on 60 franków względnie marek. Byłoby zatem wskazane, aby ustalono procentowo dodatek państwowy do zasadniczej kwoty rentowej i ograniczono dodatek ten na kwotę co najwyżej 60 K, który powinien ustać, gdy dochód ubezpieczonego wraz z rentą wynosi 1000 K. Ubezpieczenie natomiast od wypadków według projektu okazuje tak znaczne niedokładności, że przemysł nie może się nań zgodzić. Ostatecznie zaś przedłożenie rządowe przewiduje dla wszystkich trzech rodzajów za niskie dodatki, a koszta zarządu i dodatki ze strony państwa będą wymagały znacznie większych kwot, jak je wyznaczono. Wobec tego, oraz z uwagi na obliczenia liberzeckiej Izby handlowej, według którego całe zapotrzebowanie z powodu ubezpieczenia socyalnego będzie wynosiło już w pierwszym roku około pół miliarda koron, można uważać za słuszne obawy, że reforma ta zanadto obciąży gospodarstwo austryackie.

Obawy te muszą być zatem rozważone i wyniki uwzględnione przy wygotowywaniu nowego projektu. Wywody te spowodowały członka rady przemysłowej Regenharta do postawienia wniosku, aby z ustawy o ubezpieczeniu wykluczono politykę, dalej, że niezbędnie potrzebnem jest, aby zastępstwa w kasach chorych były rozdzielane równo, a zarząd ich powinien się znajdować w rękach państwa. Poseł do Rady państwa i prezydent Izby handlowej Reininger uważa zaś za obowiązek rady przemysłowej, aby żądała przedłożenia wyczerpującego planu finansowego, któryby dał dostateczne wyjaśnienia co do kosztów ubezpieczenia.

Członek, dr. Fries zwrócił uwagę na stosunki polityczne i doszedł do wniosku, że ciężary, jakie powstaną dla przemysłu wskutek niezmiernego zwiększenia liczby ubezpieczonych będzie musiał tenże przenieść na konsumcyę, wewnętrzną i w tej okoliczności należy się dopatrywać niebezpieczeństwa dla ekonomicznej przyszłości Austryi.

Zdaniem radcy górniczego, Gutmana, powinna się rada przemysłowa zwrócić do rządu z żądaniem przyspieszenia opracowania zmiany przedłożenia o ubezpieczeniu socyalnem, a to na podstawie obliczeń oddzielnych dla każdego ubezpieczonego przez podejmowanie i zarachowywanie dodatków równych robotników i przedsiębiorców, które, jak i dodatki państwowe, należy oznaczyć w procentowym stosunku do wynagrodzenia pobieranego. Procent ten powinien być różny, odpowiednio do tego, czy chodzi o zawód przemysłowy, górnictwo, rolnictwo lub rzemiosło.

Kapitał zebrany dla każdego ubezpieczonego powinien być przemieniony w razie osiągnięcia przezeń 65 roku życia, albo nieudolności w rentę życiową, a na wypadek jego śmierci przed zapadłością renty wydany wdowie i sierotom. Z kwot zebranych na korzyść szczególnych ubezpieczonych należy odciągnąć pewne kwoty celem utworzenia rezerwy i użycia jej na uposażenie funduszu renty, jaką mają pobierać stający się przedwcześnie niezdolnymi do pracy. Wysokość tej renty powinna być oznaczana naprzód odpowiednio do stanu zapasu rezerwowego. System ten ma na celu ostrożną gospodarkę, zapobiegającą deficytowi przez zapewnienie środków przed zaistnieniem zobowiązania, będzie zarazem zachętą do podniesienia zarobków, a zatem i wydatności pracy i zmysłu oszczędności, aby dodatek i rentę ułożyć w stosunku korzystnym do wzrostu ilości lat uczestnictwa i wysokości wynagrodzenia, a przy zachowaniu wzajemnej pomocy utrzyma się wartość wpłat indywidualnych i zapewni odpowiednią i wystarczającą pomoc dla wdów i sierót. W ten sposób wykazuje wnioskodawca niesłuszność zarzutów, czynionych temu systemowi i podnosi szczególniej jego prostotę i łatwość szybkiego przeprowadzenia.

Przez przyjęcie wniosku tego nie opóźni się ustawowe ubezpieczenie robotników, owszem za jego pomocą można jak najrychlej przystąpić do zebrania potrzebnych środków. Jeżeli przyjmuje się zasadę indywidualnego kontowania, natenczas potrzeba będzie tylko ustalenia procentu, jaki ma obciążać grupy powyższe, oraz dodatku państwa, w stosunku do wynagrodzeń, a w kilku tygodniach może być uchwalona ustawa, zarządzająca podejmowanie tychże. W ten sposób osiągnęłoby się rzecz najważniejszą, jaką jest zebranie kapitałów, które z pewnością więcej sprawia trudności, jak użycie tychże. Nie jest w tych wnioskach nic nowego, owszem przeprowadzenie ich zasady we Francyi, Belgii i Włoszech dowodzi ich trafności. Za nowość można jedynie uważać rozróżnianie robotników przemysłowych od zawodów innych, oraz samo- i niesamodzielnych, umożliwiające jednak robotnikowi zachowanie zebranych dlań kapitałów na wypadek zmiany zawodu. Oprocentowuje się je dalej i albo ustają dalsze wkładki na ich rachunek, albo też czyni się je dalej w odmiennej wysokości tak dla przedsiębiorcy, jak robotnika, stosownie do tego, czy nowo wybrany zawód podlega obowiązkowi ubezpieczenia, lub nie.

Po rozprawach bardzo ożywionych uchwaliła rada przemysłowa rezolucye w myśl wywodów powyższych z tym dodatkiem do rezolucyi Gutmana, że na wypadek nie uwzględnienia jego wniosku poleca przeprowadzenie tego ubezpieczenia według wzoru francuskiego ustawodawstwa, a nie mniej wezwano rząd, aby zwrócił uwagę na sfinansowanie ubezpieczenia, którego wprowadzenie, celem uniknięcia deficytu, należy uczynić zależne od uzyskania pokrycia państwowego. Czwarta zaś rezolucya zawiera stanowcze żądanie, że ponieważ wszelkie urządzenia, mające na celu korzyści dla dobra ogólnego, powinny rozwijać działalność, wolną od wszelkich wpływów politycznych i rozstrzygać o nich powinny jedynie względy rzeczowe, aby ustawę o ubezpieczaniu tak przez jej postanowienia, jak zarządzenia administracyjne, przeprowadził w ten sposób, aby była raz na zawsze wolna od nadużywania jej dla celów politycznych. Jak z tego widzimy, stara się rada przemysłowa zawczasu o zapobieżenie stanowi rzeczy, jaki panuje obecnie w Kasach dla chorych.

W końcu w szeregu wniosków zwrócono uwagę na oświadczenie dawniejsze rady przemysłowej co do programu Koerberowskiego, oraz zażądano przywrócenia postanowień przedłożenia rządowego, zmienionych w komisyi socyalno-politycznej.

Lwów, dnia 31. lipca.

Rokowania komitetu kartelu naftowego z małemi rafineryami. Wczoraj odbywały się w Izbie handlowej i przemysłowej rokowania pomiędzy członkami komitetu ściślejszego kartelu z reprezentantami małych rafineryi w Galicyi. Z Wiednia przybyli na te układy dyr. Priester, dr. Stransky, Rosenheck, dr. Feuerstein. Ze strony rządu interweniował adw. dr. Horszowski. Ponadto ze strony małych rafinerów uczestniczył w obradach dr. Zetterbaum. Porozumienie ma nastąpić w miesiącu sierpniu, z każdą zaś rafineryą petraktować się będzie z osobna.

Rekonstrukcya sieci telefonicznej w Tarnopolu. Podobnie jak swego czasu miasto Lwów, tak obecnie próbuje ministerstwo handlu uracz yć Tarnopol górnymi kablami przy mającej się uskutecznić rekonstrukcyi tamtejszej sieci telefonicznej. Gmina tarnopolska jednak dba

jąca o wygląd zewnętrzny miasta nie chce się absolutnie na to zgodzić. Cała kwestya kabli górnych obliczoną jest prawdopodobnie na to, aby całą sprawę odwlec na później z myślą, że później to już będzie jak Bóg da. Sprawy należałoby nie zasypiać i ugodowo załatwić. I tak: kable ziemne są o wiele droższe, aniżeli górne i dlatego ministerstwo handlu żąda w razie gdyby gmina Tarnopol upierała się stanowczo przy kablach ziemnych pewnego udziału w kosztach założenia tych kabli. Osądzając sprawę bezstronnie należałoby, żeby gmina istotnie przyczyniła się pewną kwotą do kosztów założenia podziemnych kabli, gdyż i szybkość założenia kabli i kwestya nieszpecenia miasta leży w interesie gminy i jej mieszkańców. Wiadomą jest rzeczą z doświadczenia, że rząd zgodzi się na kwotę przeznaczoną przez gminę, pomimo, że będzie ona niezawodnie o wiele mniejsza od tej, której rząd się domaga. W tym wypadku szłoby również o to, żeby nie dać ministerstwu handlu możności przewlekania tak piekącej i od dawna ciągnącej się sprawy.

Nowa gałąź przemysłu domowego. Dzięki inicyatywie Towarzystwa Pomocy przemysłowej w Żurawnie, podejmuje się tamtejsza szkoła koszykarska pojedyńczego i ozdobnego oplatania butelek na wódkę, perfumy i wodę kolońską, wiórami drzewnemi, łoziną i łyczkiem.

Bliższych informacyi udziela kurator tejże szkoły, radca Stanisław Orski w Żurawnie, oraz Liga Pomocy przemysłowej we Lwowie.

— Dowóz drobiu z Rumunii. Z powodu zarządzenia ministeryum rolnictwa we Wiedniu są — jak wiadomo — obecnie otwarte granice tylko w Ickanach, Mihaleny i Nowosielicy dla dowozu drobiu z Rumunii.

Obecnie zwrócił się konsulat rumuński do rządu krajowego w Czerniowcach celem otworzenia także granicy przy Mamornica-Zurin.

Jak się dowiadujemy z departamentu weterynarskiego rządu krajowego w Czerniowcach, odejdzie przychylny wniosek otwarcia i tej granicy, do ministeryum rolnictwa.

Krajowy kurs zawodowy dla kierowników i dozorców robót destylarni i rafineryi nafty. Jak swego czasu donieśliśmy, zawiązał się za inicyatywą c. k. radcy Dworu i nadinspektora przemysłowego p. Nawratila ściślejszy komitet w Drohobyczu, składający się z pp. dyrektora Józefa Metzisa, dr. Stanisława Pilata i Markusa Oberländera, który zająć się miał krokami wstępnymi dla utworzenia powyższego kursu. — W następstwie tegoż odbyło się 25. b. m. uroczyste otwarcie tegoż kursu w rafineryi „Galicya“ w obecności delegata Izby handlowej i przemysłowej p. Machera. — Imieniem przygotowawczego komitetu przemówił do kandydatów przyjętych na ten kurs p. Dr. Pilat, a imieniem Izby handlowej p. Macher, poczem rozpoczęły się normalne wykłady. — Kurs składa się z 16 członków, przeważnie destylatorów z większych i mniejszych rafineryi nafty z Drohobycza i Borysławia. — Wykłady odbywają się w lokalu rafineryi „Galicya“. — Teoretyczne wykłady mieć będzie p. inżynier Wieleżyński, podczas gdy praktyczne ćwiczenia odbywać się będą pod kierownictwem pp. inż. A. Halperna i H. Wischnowitzera. — Wykłady o udzielaniu pierwszej pomocy w wypadkach mieć będzie sekundaryusz szpitala powszechnego w Drohobyczu p. dr. Z. Eliasiewicz. — Kurs trwać będzie blizko 2 miesiące, poczem kandydaci poddać się będą musieli egzaminowi.

Trzeci kurs samorodnego spajania metali urządza Krajowy Instytut popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, ul. Franciszkańska, w czasie od 20. września do 5. października z następującym programem:

A) Wykłady: Technologia metali z szczególnem uwzględnieniem żelaza (wytwarzanie, rodzaje, własności, przeróbka).

Chemia w zastosowaniu (pierwiastki zasadnicze reakcye, wyrób tlenu, wodoru, acytylenu).

Metody spajania (zgrzewanie ogniskowe gazem wodnym, termitowe, elektryczne, stapianie wodorowe, acetylenowe, gazem świetlnym, krajanie metali, budowa aparatów i palników, badanie spojen).

Instalacye urządzeń i kalkulacya (wybór aparatu, koszt urządzenia i robocizny.

Ustawy przemysłowe.

Przepisy ustawowe przy używaniu gazów zgęszczonych.

Popieranie przemysłu.

Hygiena.

B) Ćwiczenia praktyczne: Spajanie za pomocą różnych metod blach żelaznych różnych wymiarów, kształtówek, odlewów metali, krajanie metali.

Kurs urządzony jest w pierwszym rzędzie dla okręgu Izby handlowej krakowskiej; z innych okręgów mogą być przyjęci uczestnicy tylko wyjątkowo. Uczestnictwo w kursie jest bezpłatne; niezamożni mogą otrzymać stypendyum na czas kursu w kwocie 2 koron dziennie. Przyjęci będą majstrowie, wermistrze i czeladnicy tych zawodów, w których samorodne spajanie może znaleźć zastosowanie, a więc ślusarze, kotlarze, kowale, blacharze, instalatorzy i t. d.

Podania należy wnosić do krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie i załączyć trzeba: 1) kartę przynależności lub metrykę chrztu; 2) ostatnie świadectwo szkolne; 3) list wyzwolin; 4) świadectwo pracy lub kartę przemysłową. Podania, do których dołączone jest świadectwo ubóstwa, są uwolnione od stempla; w przeciwnym razie należy podanie ostemplować na 1 K.

Zamiast podania można załączyć wypełnione zgłoszenie (otrzymać je można w krajowym Instytucie popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie).

Termin wnoszenia podań do 15. września.

Dostawy dla Egiptu. Egipski departament sanitarny w Kairze zamierza pokryć swe zapotrzebowania w różnych artykułach jak: bielizna, ubrania dla chorych, stołowe nakrycia szklane, naczynia kuchenne, mydło i t. d. zapomocą ofertowego przetargu w dniu 2. września b. r.

Bliższych informacyi udziela „Muzeum eksportowe“ Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie, Pańska 11.

Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ulica Wałowa l. 11. ogłasza niewypłacalność firm: Eleonora Riedler, kupcowa w Krakowie.

Dostawa drzewa i węgla. Wydział krajowy księstwa Bukowiny rozpisuje publiczną licytacyę ofertową celem zabezpieczenia dostawy opałowego drzewa bukowego, oraz węgla kamiennego górnośląskiego dla budynków Wydziału krajowego, oraz wszystkich Zakładów krajowych księstwa Bukowiny w Czerniowcach w latach 1911/12.

Potrzebna ilość drzewa opałowego wynosi w przybliżeniu 1000 m³, ilość węgla około 100 ton.

Drzewo musi być zupełnie suche i najlepszej jakości, węgiel kamienny pierwszej jakości i wyłącznie górnośląskiego pochodzenia.

Oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 10. sierpnia 1911. do godz. 11. przed południem do kancelaryi Dyrekcyi bukowińskiego Wydziału krajowego.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 31. lipca.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 31 lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 10·90, do 11·25. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·20. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	49·50	49·75	29·50	29·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	49·75	50·00	29·75	30·00
loco stacye paritas Sokal . . .	50·00	50·25	30·00	30·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	52·00	52·25	32·00	32·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 31 lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Budapeszt, dnia 31. lipca 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 10·88 do 10.89 Pszenica na kwiecień od 11·10 do 11·11 Żyto na październik od 8·91 do 8·92 Owies na październik od 7·50 do 7·51 Kukurudza na na lipiec od 7·50 do 7·51 Kukurudza na sierpień od 7·39 do 7·40. Kukurudza na maj od —·— do —·— Rzepak na sierpień od 14·60 do 14·70.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pochmurno.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. lipca 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·26, Renta majowa 92·15, Węgierska renta koronowa 91·00, Akcye kredytowe 662·—, Kredytowe węg., 840·50 —·—, Bank anglo-anstr. 326·00 Unionbank 627·25, Bankverein 547·75, Laenderbank 536·25, —·—, Kolej państw 747·50, Lombardy 124·25, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. ,—·—, Alpiny 831·00, Rima Muranyi 694·25, Praskie Towarzyst. żelazne ——, Losy tureckie 249·75 Ruble 254·50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·50, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·80, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·— Skoda 656·00 Usposobienie: silne.

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy: w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem „gwiazda„

Stern Marke

jest pod zasiewy ozime najtańszym i najskuteczniejszym **NAWOZEM FOSFOROWYM.**

Baczność! Strzeżcie się licznych, mniej wartościowych naśladownictw i falsyfikatów. Tylko cytratowo rozpuszczalny kwas fosforowy w mączce żużlowej Thomasa rozpuszcza się w glebie. Kupujcie więc tylko z gwarancyą cytratowo rozpuszczalnego kwasu fosforowego. — Najpewniejszą rękojmię przed falsyfikatami i mniej wartościowemi naśladownictwami daje **Tomasyna** ze znakiem **„Gwiazda“**.

Gener. reprezentant na Galicyę i Bukowinę

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki 1. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. 905

Ciągnienie loteryi fantowej na budowę Sanatoryum Nauczycielskiego odbędzie się nieodwołalnie dnia 30. września 1911.

Główna wygrana 15.000, 9.000 i 3.000 koron.

Losy w cenie po 1 K można nabywać pojedynczo lub w większej ilości.

Wszelkich informacyi udziela się w biurze Komitetu budowy Sanatoryum we Lwowie przy ul. Czarnieckiego 1. w godzinach popołudniowych od 4 do 7. 887

WILGOĆ i GRZYB

mniejsze wyniszczy każdy (przesyłka próbna 6 kor.) większe usuwam pod gwarancyą na zawsze. Liczne uznania. 18 lat praktyki. Fr. Mossoczy Fabr. „glazuryny“ — płyty słomiane patent. Lwów, Wulecka l. 120. Biuro w Spółce Budowniczych. 898

S. Freundlich

Lwów, Kaźmierzowska 14.

Wyrób stor płóciennych, żaluzyi deszczułkowych i materaców drucianych. Przyjmuje wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące po nader przystępnych cenach. 702



821—3

Przestarzałe i świeżo powstałe cierpienia cewki moczowej leczy szybko i radykalnie, wstrzykiwanie z MATICO K. 1.— i kapsułki z MATICO K. 1·60. Wyroby te otrzymać można: w Aptece pod „Słońcem“ Adolfa Braunsteina w Znieseniu obok Lwowa. Wysyłka pocztowa codziennie. 880

Zdolnego stereotypera

oraz kilku pomocników drukarskich, obznajomionych ze stereotypią — poszukuje drukarnia

ART. GOLDMANA

Lwów, Sykstuska 19.

Okazyjnie nabyłem

i sprzedaję 5000 gotowych bardzo dobrych prześcieradeł na łóżka czysto lnianych 140—200 ctm. dużych po K. 2 60 oraz **500 sztuk weby białej**, bez szwu na prześcieradła pod kołdry, lub na każdą bieliznę zdatną, sztuka 14 metrów długa 180 cm. szeroka po **Kor. 22.**—

Wiktor Sedlaczek

Lwów — plac Kapitulny 3.

Kto razem z zamówieniem przyszle za 6 prześcieradeł Kor. 15.60 lub za sztukę weby Kor. 22,— otrzyma przesyłkę franko, inaczej wszędzie wysyłka za zaliczką — tylko jak długo zapas starczy.

LARICIN CAPSULA

Sec. Cr. Klein

(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach (rzeżączkę) (każdą zaraźliwą chorobę męzką i kobiecą. Na żołądek zupełnie niaszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonorol, Gonossan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.

Duże pudełko kor. 2·50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

847 Skład główny i wytwórca

Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).

Skład główny: **Apteka P. Mikolascha (Maryan Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.**

Pierwszy Galicyjski Zakład Artystyczny Cyzelersko-bronzowniczy ARTURA FESTENBURGA

Lwów, Kochanowskiego 7. 865

Wykonuje obrazy, portrety w metalach, galanteryje oraz aparaty kościelne po cenach umiarkowanych.



Biuro dla oddłużeń

przeniesione 669

do domu ul. Pańska 17, Lwów.

Inż. Stanisław Trylski

Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 1554.

Adres telegraficzny „Inż. TRYLSKI LWÓW“.

Konces. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechnicznych.

Urządzenie światła i siły elektrycznej. Dostawa **świeczników, motorów, żarówek** z pierwszorzędnych fabryk. 561

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 1201